Rok VIII MARZEC 1937 r. Nr. 3

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

....„PRAWDA CICHO JESZCZE STĄPA PREZ POLSKĘ, KTÓRA HISTORII SWOEJ DOTYCHCZAS NIE ZNA.

A PRAWDA JEST TAK ŁATWA: WSZYSCYŚMY GRZESZYLI, WSZYSCY BYLIŚMI SŁABI, WSZYSCYŚMY OD MUSÓW DZIEJOWCH UCIEKALI. CZYŻ PRAWDA TAK TRUDNA JEST DO POWIEDZENIA?

CZYŻ TRZEBA PRZEZ SŁOWA KŁAMLIWE NOWE WĘZŁY PLĄTAĆ? CZYŻ ŁGAĆ CIĄGLE W POLSCE TRZEBA, GDY SIĘ O SOBIE MÓWI?

POWTARZAM ZAWSZE I BŁAGAM: PRAWDY POD KORCEM NIE CHOWAĆ, BO ONA WYJDZIE, SKORO JEDNO KŁAMSTWO DRUGIEMU ZAPRZECZAĆ MUSI. NIE WIEM, CZY DZIECI NASZE, SWOIMI OCZKAMI NA NAS PATRZĄC, NIE WYCZUWAJĄ TEJ POWODZI KŁAMSTWA, W KTÓREJ RODZICE ŻYJĄ I CZY NIE TRWOŻĄ SIĘ GŁÓWKI DZIECINNE, GDY WIDZĄ STARSZYCH TAK ZAKŁAMANYCH!“

JÓZEF PIŁSUDSKI

Pisma, Mowy, Rozkazy T. VIII.
„Pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej“

SKRZYDŁA

JACQUELINE BRICKA

Przede wszystkim przesyłam siostrom mym Polkom wyrazy życzliwości, dziękuję za tak serdeczne przyjęcie i zapewniam że Polska stała się nam, francuskim skautkom bardzo bliska i bardzo droga.

WALKA O RZETELNOŚĆ

Na początku 1934 r. szereg gwałtownych wystąpień wstrząsnął naszym Francuskim Związkiem Skautek.

Pewnego dnia, stwierdziwszy, że wciąż tylko oszuści zabierają głos, zrozumiałyśmy, że dość już milczenia, i odczułyśmy głęboko, że i to jest podłością, jeśli uczciwi ludzie milczą.

I my skautki nie chciałyśmy być podłymi.

Cóż takiego zaszło? Oczywiście jakiś skandal, publiczny, ale nie to było najważniejsze. Wiedziałyśmy już poprzednio, że dawna uczciwość chyli się ku upadkowi, ale nagle spostrzegłyśmy że i ludzie t. zw. „uczciwi" już nimi być nie potrafią. Każdy szuka własnej korzyści, fala materializmu i arywizmu zalała świat i stara się zatopić wszelkie szlachetne i bezinteresowne porywy. Dopuszczonym zostało, że wolno się chwytać każdych środków, byleby się w życiu wiodło.

Niebezpieczeństwem jest, że ta nieuczciwość zaczyna się od najwcześniejszego wieku w szkole. Uczniowie oszukują, podpowiadają, organizują związki dla ściągania i uważają, że to jest najlepszy sposób okazania koleżeństwa. Ci, którzy trzymają się na uboczu, uważani są za egoistycznych i niekoleżeńskich. W ten sposób nieuczciwość, otoczona wspaniałą aureolą, uważana jest za cnotę.

Wobec tego odwrócenia wartości, w sumieniach dzieci panuje chaos i zupełnie już nie wiedzą, co w rzeczywistości jest dobrym a co złym. I jakżeby zresztą mogły wiedzieć, kiedy dorośli sami ze swą ciągłą troską, usprawiedliwioną do pewnej granicy, jeśli chodzi o obronę przed oszustwem, uśpili swe sumienie, albo raczej sprawili, że stało się niewrażliwym.

I oto dlaczego pewnego dnia powstałyśmy zarówno przeciwko otaczającej nas jak i przeciwko naszej własnej nieuczciwości. Jaki jest początek tej walki o rzetelność? Nie potrafiłabym tego powiedzieć. To był wielki, wspaniały odruch, który wytrysnął spontanicznie zewsząd naraz. Trzeba było jednego dnia uporządkować siły i nadać ogólny impuls. Toteż 2-go maja 1934 r. odbyło się wielkie zgromadzenie w Sorbonie. Rzecznicy wszystkich dziedzin ideowych zabierali głos i poruszyli olbrzymie audytorium. Guérin-Des-Jardins, narodowy komisarz skautów unionistów, dla poparcia słuszności swych twierdzeń, wezwał całą salę, aby natychmiast poszukała w kieszeniach swych lub torebkach ołówka czy też drobnej sumy pieniężnej kiedykolwiek pożyczonych a nie oddanych — aby przypomniała sobie znajdującą się książkę w bibliotece, która nie została zwróconą; niewielu było takich, którzyby nie przypomnieli sobie jakiegokolwiek z podobnych postępków, samych przez się małoznacznych, ale jakże charakterystycznych dla pewnego stanu umysłów.

Skautki podjęły inicjatywę walki o rzetelność. Poszły do przełożonych swych szkół, prosząc o pozwolenie urządzenia „zebrań rzetelności". Niektóre bohatersko szły od klasy do klasy, zachęcając koleżanki do łączenia się w „zastępy rzetelności". Wyszydzano je, stroniono od nich, nic to — skautki nie ustawały i dzięki temu w wielu liceach we Francji zostały założone „zastępy rzetelności".

Zastępy te składały się oczywiście w większości swej ze skautek, lecz należały do nich i inne uczenice.

Każdy „zastęp rzetelności" wydał swe własne prawo, swe własne przyrzeczenie. Oto przykład:

Prawo: „Być zawsze prawym.
nie kłamać,
nie oszukiwać,
nie ściągać,
nie podpowiadać,
oskarżać się, gdy się jest winnym,
nie dawać za siebie odrabiać swych wypracowań, zadań,
„Walczyć ze wszystkich sił z kłamstwem pod każdą postacią.
„Szerzyć wszędzie prawdę.

Przyrzeczenie: „Zobowiązujemy się przyrzeczeniem na piśmie, że czynić będziemy wszystko możliwe, aby być rzetelnymi.
„Że będziemy pełnymi entuzjazmu dla rzetelności.
„Że utworzymy stały zespół, aby szerzyć dobry wpływ i próbować wprowadzać powoli rzetelność w naszych klasach.

Uroczyście podpisano się w Złotej Ksiedze. W tejże Księdze zapisano doświadczenia i próby.

„Przyrzekasz, że nie będziesz podpowiadała, przyrzekasz, że nie będziesz mówiła tego, co ci podpowiedziano, przyrzekasz nie ściągać od sąsiadki.

W różny sposób przyrzekasz to samo: przyrzekasz służyć prawdzie. Kiedy mówisz to, co Ci podpowiedziano — kłamiesz. Kiedy podpowiadasz, sprawiasz, że inni kłamią, co może jest jeszcze gorszym. Kiedy ściągasz od koleżanki, chcesz, aby myślano, że umiesz lekcję, a to jest nieprawdą: kłamiesz".

Członkowie zastępu noszą wyhaftowane lub wyszyte oznaki, za pomocą których głoszą, że zobowiązali się walczyć o rzetelność, co jednocześnie zapobiega wycofaniu się z szeregów.

Bardzo szybko skautki spostrzegają, że trzeba iść głębiej, że poza życiem szkolnym jest także moc sposobności do nieuczciwości.

Skautki jednego z wielkich miast, zebrawszy sę dla wspólnego wysiłku, wyszukiwały wypadków, kiedy to bywa pomijana rzetelność. Oto kilka przykładów.

— niemówienie jak spędziło się czas,
— czytanie w łóżku pokryjomu,
— niesłyszenie rozkazu, który się nam nie podoba,
— nieprzyznawanie się do nieukończonej pracy, gdy się chce robić coś innego,
— udawanie, że się śpi, kiedy przychodzą nas budzić,
— czytanie książek bez wiedzy starszych,
— niedokładne przedstawianie wycieczki, czy podróży, aby otrzymać na nią pozwolenie,
— czytanie książek, zamiast poprawiania ćwiczeń,
— dawanie do podpisu dzienniczka nazajutrz po wzięciu udziału w wycieczce,
— nieoddawanie pieniędzy po załatwieniu sprawunków,
— dużo blagi i udawania,
— pożyczanie bez zwrotu,
— wysyłanie listów bez dostatecznej ilości znaczków pocztowych,

— zabieranie niewystarczającej ilości rzeczy na obóz i liczenie na inne koleżanki,
— niedość szybkie oddawanie pożyczonej książki,
— jazda bez biletu, lub niezapłacenie należnego dodatku,
— opłaty, komora celna, niewyjawianie wszystkiego, co się przewozi,
— zajmowanie w kolejce cudzego miejsca,
— podpowiadanie, ściąganie, pomoc w wypracowaniach,
— podawanie wypracowań i zadań za swoje, gdy się nad nimi nie współpracowało,
— odrabianie francuskiego na lekcji angielskiego,
— powoływanie się na zły stan zdrowia dla usprawiedliwienia niewykonanej roboty,
— rozmowa na korytarzach, gdy to jest zabronione.

Skautki postanowiły szerzyć walkę o rzetelność poza życiem szkolnym. Jakie były rezultaty? Dzieci nauczyły się walczyć o swój ideał, a nawet zakosztowały cierpkiej radości znoszenia prześladowań, co wyjątkowo hartuje charakter.

Nauczyły się mieć odwagę niepodzielania poglądu innych, niewybierania drogi najmniejszego oporu, opierania się złu. Czyż nie jest to wspaniałą szkołą bohaterstwa dla skautki?

Poziom moralny klas niezaprzeczenie się podniósł, wahające się zostały zdobyte. Jeśli nawet skautki nie stały się doskonałe, i zdarza się, że od czasu do czasu jednorazowo, rzucą okiem do zeszytu sąsiadki, to teraz wiedzą, że to jest źle. Wiedzą także, że można być dobrą koleżanką, nie uciekając się do nieuczciwego postępowania.

A my, wodzowie? Myślę, że żadne zastanowienie się nad samym sobą nie było bardziej uzdrawiające. Musiałyśmy oczyścić również nasze sumienie. Co tydzień pytałyśmy nasze skautki o ich drobne doświadczenia i zdobycze szkolne, chciałyśmy móc spoglądać prosto im w oczy i godnie przyjmować ich zwierzenia o niepowodzeniach i powodzeniu.

Nasze sumienie wodza wysubtelniło się. Zrozumiałyśmy, że to co oceniałyśmy pobłażliwie, jako niedbalstwo lub brak czasu jest niczym innym jak zewnętrznym wyrazem ogólnego upadku naszych sumień.

Postanowiłyśmy pilnować naszych słów, naszych czynów, naszych zapomnań, naszych myśli. Wiele z nas wybrało rzetelność jako regułę życia.

Nie chcemy dopuścić, aby społeczeństwo usypiało nasze sumienia pobłażliwością, materializmem i egoizmem. Nastapiło już pewne podniesienie i kiedy mówimy: „skautka jest prawą" nie chcemy dopuszczać pojedyńczych, wyjątkowych wypadków. Pozostaie jeszcze wiele do zrobienia w nas i naokoło nas. Nie zatrzymamy się, dopóki to podniesienie sumienia nie nastąpi we wszystkich dziedzinach

Tłum. O. Z.

PRACA INSTRUKTORSKA

Sprawozdanie z XIV Konferencji Programowej Instruktorek

(C. d.)

Po referacie d-hny Jacqueline Bricka (p. str. 2) wywiązała się ożywiona dyskusja, w której mówiono szczegółowo różne nasze niedociągnięcia pod względem rzetelności zarówno w wewnętrznym życiu harcerstwa, jak i w życiu polskim wogóle. Wysunięte zostały dwa momenty 1) uczciwość osobista — rzetelna harcerka, kobieta, matka, 2) oraz nietolerowanie zła (szkoła, życie społeczne i organizacyjne, praca zawodowa, obowiązki obywatelskie, życie towarzyskie).

Harcerstwo zawsze uczciwość wysuwało na plan pierwszy i czyniło podwaliną dalszej pracy, dlatego też umieszczona była przez długi czas w pierwszym punkcie Prawa. Nie wolno nam zamykać oczu na zło, które panoszy się wokoło, ale sięgnąć do jego źródeł i wypowiedzieć walkę. Wielu ludzi z poza organizacji bije również na alarm, wyjdźmy im na przeciw. Mobilizujmy ludzi podobnie czujących i pragnących przepoić rzetelnością całe życie polskie. Niedość mieć własne sumienie, trzeba obudzić sumienie zbiorowe. Grono instruktorskie powinno zabierać głos w sprawach ważnych, dotyczących uczciwości (zajścia akademickie). Walkę o przywrócenie uczciwości zacząć trzeba od rzeczy najprostszych.

Referat p. t. *„Zagadnienie zuchów"* hm. *Jadwigi Zwolakowskiej. (Streszczenie).*

Ruch zuchowy ma za sobą przeszłość dwudziestoletnią. Podwaliny pracy zuchowej: poważny stosunek do dziecka, oparcie pracy na dostosowaniu się do jego psychiki — położono w roku 1922. Rozstrzygnięto sprawę powtarzalności obietnicy, ustalono prawo, formułując punkty jasno i zwięźle, uzasadniono potrzebę częstych prób, opracowano szereg sprawności, które miały być punktem ciężkości w drugim roku pracy. W dalszym okresie nie zawsze praca zuchowa szła we właściwym kierunku. W chęci zniżenia się do poziomu dzieci istniało narzucanie im zbyt dziecinnych form, zbyt dziecinnego materiału na zbiórkach. Rolę fantazji przeceniano.

Dziś każda zbiórka zuchowa — to realizowanie zamierzeń w osiąganiu typu zucha, wyrabianie jego czynnej postawy. Dobra organizacja pracy w gromadzie, podział na szóstki, sprzyja wyrobieniu poczucia odpowiedzialności i zdolności radzenia sobie w trudniejszych chwilach. W toku pracy zdobywa się coraz więcej doświadczeń, coraz więcej stwarza się różnorodnych form pracy, to też ostatnie lata charakteryzuje zmiana programów gwiazdek, wprowadzenie szeregu nowych sprawności, tworzenie się zwyczajów zuchowych i obrzędów związanych z przeżyciami w gromadzie. Życie gromady wymaga organizacji kolonii, jako dalszego ciągu pracy, kolonii, dającej jak najlepsze warunki realizowania typu zucha. Realizacja programów pracy zuchowej, dająca bogate rezultaty w dobrze prowadzonych gromadach, powinna ogarnąć całość organizacji. Należy szczególną uwagę zwrócić na: 1) odpowiedni dobór harcerek, którym powierza się pracę w gromadzie, 2) należyte rozwiązanie sprawy kształcenia drużynowych zuchów, 3) dalsze kształcenie

instruktorek zuchowych i doprowadzenie ich do poziomu podharcmistrzyni i harcmistrzyni. Kształcenie drużynowych zuchów musi być tym intensywniejsze, że odpływ od pracy zuchowej jest stosunkowo większy gdyż część z nich przechodzi do pracy w drużynach. Baczniejsze starania w doborze i wyrabianiu przybocznych — przyszłych drużynowych — zapewni ciągłość i trwałość pracy gromady.

Jakież są drogi dalszej pracy zuchowej? Ogarnięcie szkół niżej zorganizowanych — rozszerzenie ruchu na wieś i małe miasteczka, otoczenie opieką pracy na terenach chorągwi kresowych, stworzenie nowego działu pracy dla dzieci chorych i ułomnych. Silne zorganizowanie pracy przez instruktorki zuchowe w oparciu o ścisłą współpracę instruktorek harcerskich na terenie hufców i chorągwi, oraz planowe i wzmożone kształcenie starszyzny zuchowej przyśpieszy osiągnięcie zadań stojących przed ruchem zuchowym.

W dyskusji podnoszono, iż praca zuchowa ma na względzie własne cele — w pierwszym rzędzie samo dziecko, danie mu dużej sumy szczęścia i radosnych przeżyć — nie zaś myśl o podbudowie harcerstwa. Inna rzecz, że tak należy pracę prowadzić, aby każdy zuch chciał wstąpić do drużyny. Najkrytyczniejszym jest moment przechodzenia dzieci z gromad do drużyn. Jeśli drużynowa nie umie ułożyć odpowiednio planu pracy, lub nie docenia dotychczasowego ich dorobku— zuchy przepadają dla harcerstwa. Nieraz konieczne jest tworzenie w drużynach specjalnych zastępów z dawnych zuchów, aby kryzys przetrwały. Za granicą instytucja wspólnych opiekunek dla drużyn i gromad daje dobre rezultaty. Wymagania prób zuchów i harcerek nie są skoordynowane: 3-cia gwiazdka zuchowa stawia wymagania wyższe niż ochotniczka; jest to wadliwe i wymaga jednolitego opracowania. Należałoby raczej poddać rewizji próbę ochotniczki, gdyż jest bez charakteru, podczas gdy próby zuchów odpowiadaj terenowi. Pomocą w pracy zuchowej mogłoby być utworzenie oddzielnych hufców zuchowych, gdyż we wspólnych mniejsze działy pracy są nieraz majoryzowane. Duży napływ na stanowiska instruktorek zuchowych nauczycielek, które nie przeszły przez harcerstwo, wprowadza nastrój z przedszkoli: nastawienie na pielęgnację, bronienie przed rozmachem, obawa różnych „niebezpieczeństw". Dzieci lubią pokonywać trudności. Drugim błędem często spotykanym wśród instruktorek jest rozgraniczanie świata realnego i świata bajki — dzieci tego nie lubią, one chcą się bawić, i zawsze trochę wierzą w bajkę, a trochę nie. Dużym ożywieniem w pracy jest zdobywanie sprawności, które zostały już mocno wprowadzone w terenie. Rozpowszechniły się też kolonie zuchowe, wnoszą one do pracy wiele radości, samodzielności i zaradności w życie dziecka. Daje się teraz zauważyć bardzo duży pęd dzieci do wstępowania do gromad — trzeba go ująć i zaspokoić. W związku z tym należy podnieść intensywność kształcenia starszyzny zuchowej, które dotąd nie pokrywa zapotrzebowania. Wielkim zawsze ubytkiem jest odpływ sił instruktorskich do pracy w drużynach. Konieczna jest wspólna dla wszystkich gałęzi pracy podbudowa kształcenia starszyzny, ale dla drużynowych zuchów prócz obozów niezbędne jest odbycie metodycznego kursu. Należy szukać takich metod któreby dały instruktorkom zuchowym nie tylko metody, ale i przeżycia zuchowe. Dobrze byłoby organizować obozy dla drużynowych zuchów i harcerek blisko siebie, aby ułatwić kontakt i wymianę dorobku. Obecnie drużynowe harcerskie nie są dość zaznajamiane z pracą zuchową, np. na kursach drużynowych harcerek nie jest przewidziana ani jedna godzina o zuchach. Trudno jest już teraz przesądzić, jaki sposób szkolenia starszyzny zuchowej jest najwłaściwszy, próby trwają i pozwólmy dalej terenowi eksperymentować. Dopiero po zebraniu wszystkich doświadczeń sprawa ta winna wpłynąć pod obrady jednej z przyszłych Konferencji.

Przemawiały druhny: Wocalewska, Łapińska, Z. Tworkowska, Piotrowska, Gronostajska, J. Tworkowska, Grodecka E., Falkowska, Węglarzówna, Kapałówna, Janaszczykówna, Mąkówna, Stipalówna, Wierzbiańska, Świętochowska.

Referat p. t. „*Sprawności*" hm. *Jadwigi Falkowskiej. (Streszczenie).*

Dyskusja nad programami sprawności jest w tej chwili aktualna, gdyż jesteśmy w przededniu nowego zrewidowanego wydania tych programów. Referentka powołuje się na swój artykuł w Nr. 5 „Skrzydeł" z r. 1936 p. t. „Rola sprawności w harcerstwie", w którym ujęła zasady, z jakich wyrastały dawne programy, a które, w jej przekonaniu, nie utraciły swej wagi. Opierając się na tych elementarnych zasadach, szukamy odpowiedzi na pytania: 1) jak wielki zakres życia harcerskiego mamy ująć w sprawności? 2) Które dziedziny życia mają być objęte sprawnościami? 3) W jakiej mierze dobór zajęć, do których zachęcamy młodzież ma iść za duchem czasu? 4) Jaką formę chcemy nadać programom sprawności?

1) W przeżywanej przez nas epoce standaryzacji życia łatwo i nam w harcerstwie poddać się temu prądowi i zacząć wszystkie przejawy życia harcerskiego zamykać w konkretne przepisy. Toby jednak było zubożeniem harcerstwa, rozporządzamy wszak dużą różnorodnością metod. Pozostawiamy pole do życia nieuszeregowanego młodzieży. Ograniczamy liczbę sprawności i zakres prac harcerskich ujętych w sprawności.

2) Co do dziedzin życia ujętych w sprawności — to referentka chciałaby pozostać przy tych praktykach, które czynią harcerkę sprawną w sensie raczej dzielności, zaradności życiowej; które są związane z czynem dokonanym; w których rezultat da się konkretnie sprawdzić. Przy tym założeniu odpadłyby sprawności o treści religijnej, o treści związanej z przeżyciem uczuciowym, a nawet o zawartości czysto intelektualnej. Dalej referentka wraz z komisją opracowującą nowe programy — nie chciałaby widzieć w ramach sprawnościowych tych dziedzin harcerskich, które stanowią tło życia harcerskiego, przenikają najrozmaitsze jego praktyki. Odrzuciłybyśmy więc np. sprawność obozowniczki, higienistki itp.

3) Elementarną zasadą wychowawczą w harcerstwie — podsuwanie młodzieży zajęć, które ją zajmują — należy pojmować z pewnym umiarem. Nie możemy demagogicznie schlebiać łatwym gustom młodzieży, a trafiać do źródeł zapału, dających prócz radosnego przeżycia, wyzwolenie się pozytywnych sił charakteru. Z dorobków cywilizacyjnych nie będziemy brać tego, co ułatwia życie, lecz to co powoduje zainteresowanie i chęć do nowego wysiłku. Pamiętać też musimy o tym, że harcerstwo nie powinno być jeszcze jednym czynnikiem porywającym młodzież w hałaśliwy i chaotyczny wir współczesnego życia. Przeciwnie, ma dać dziewczynie czy chłopcu możność skupienia się i okrzępnięcia w ciszy lasu czy przy warsztacie rękodzielniczym.

4) Formę programów pragniemy zachować Baden

Powellowską, t. zn. pozytywną, konkretną, wskazującą do osiągnięcia cel, dający się rzeczowo stwierdzić. Nie umieszczamy metody — drogi do osiągnięcia celu, pozostawiając to inicjatywie samej młodzieży w zastępie czy drużynie. Nie chcemy też racjonalizować czynności, objętych w sprawnościach, przez podawanie skutków wychwawczych, które za sobą niosą.

Głosy *w dyskusji* całkowicie zaaprobowały stanowisko i rozumienie sprawności przedstawione przez referentkę. Jedynie kwestia sprawności intelektualnych wykazała różnicę zdań. Podnoszono, iż taką korzyść, jaką młodszym dziewczętom daje sprawność rąk, starszym daje sprawność umysłu. Sprawności intelektualne idą po linii potrzeb życia starszych dziewcząt i są przez nie entuzjastycznie przyjmowane. Są dobrym indywidualnym programem samokształceniowym i szczególnie nadają się dla dziewcząt po skończeniu szkoły powszechnej (drużyny wiejskie i rzemieślnicze). Określone granice i wymagania próby sprawności intelektualnej są b. cenną zdobyczą — ogromnie ułatwiają pracę przez danie konkretnych jej etapów i nadają atrakcyjność pracy samokształceniowej. Można przecież tak wymagania prób sformułować, aby usunąć niepotrzebną stronę uczuciową, pozostawiając wymagania łatwe do sprawdzenia. Sprawnościami ogarniać nieduże odcinki pracy. Nie oto wreszcie chodzi, aby tego rodzaju programy samokształcenia nazywały się sprawnościami, lecz, aby były i wniosły wiele ożywienia i ułatwiły pracę instruktorkom i starszym dziewczętom. Dalszym etapem pracy sprawnościowej mogłoby być wprowadzenie sprawności grupowych zastępów. Np. zastęp gospodarczy miałby wśród dziewcząt: kucharki, pokojówki, cukierniczki, piekarki itp. Dawałoby to dużą spoistość pracy. Należy tak układać normalne życie drużyn aby dziewczęta posiadające sprawności miały często okazje do wyprobowywania i ewentualnego podciągania swych umiejętności. Sprawdzanie prób co pewien czas jest sztuczne, gdyż zainteresowania dziewcząt się zmieniają. Głosy dyskusji mają być przekazane jako opinia Wydziałowi Programowemu G. K.

Przemawiały druhny: Węglarzówna, Palędzka, Piotrowska, Lewandowska, Stipalówna, Sakowiczówna, Dziamianka, Łapińska, Świętochowska, Kleczewska, Lindnerówna, Grabowska, Falkowska *(Dok. nastąpi)*

W. Grabowska

Wpływ skautingu na instruktorki

Zagajenie dyskusji na IX Wszechświatowej Konferencji w Szwecji

wygłoszone przez O. Małkowską.

Instruktorka jest niezmiernie ważną osobą w Ruchu skautowym, gdyż ona to kształtuje ducha dzieci, jest ich wodzem, kierowniczką, matką. — To też musimy jej dopomagać do przezwyciężenia trudności i do zdobycia radości i natchnienia życiowego przez jej pracę skautową.

Trudności życiowe są błogosławieństwem, gdyż przezwyciężanie ich oznacza zwycięstwo. Natura uczy nas, że żadna roślina nie może wzrość bez walki. Mamy wiele trudnych dzieci, ale mamy także, wiemy o tym wszystkie, i trudne instruktorki. — Nasuwa się pytanie w jaki sposób możemy pomóc „trudnym" instruktorkom? Z dziećmi jest łatwiej, gdyż są bardziej elastyczne, jeżeli się tak można wyrazić i mają więcej entuzjazmu. — Z wiekiem zapas entuzjazmu się zmniejsza i pewne rysy naszego charakteru, i to niekoniecznie wcale te, które chcielibyśmy, twardnieją. To też i my, starsze, potrzebujemy pomocy skautingu.

Wszystkie znamy pewne określone typy instruktorek: a więc instruktorkę wzorową, uczęszczającą z zapałem na wszystkie kursy, doskonałą we wszystkim co robi, w drużynie jej panuje idealny porządek, rękawy mundurków jej dziewcząt pokryte są odznakami sprawności, wszystko wydaje się doskonałe. A jednak czegoś brak... — Część dziewcząt, którym odpowiada tego rodzaju praca będzie się czuło szczęśliwymi, ale inne odsuną się stopniowo i drużynowa ich zacznie się zastanawiać; że „coś jest ze skautingiem nie w porządku". Nie zastanawia się tylko, że może coś być nie w porządku z nią samą.

Mamy dalej typ instruktorki niezupełnie stojącej na wysokości zadania, poniekąd niedbałej i tu znowu charakter kierowniczki odbija się na jej drużynie. Ten charakter może nawet nie posiadać cech ujemnych, ale czegoś tam brak. Gdy wyjeżdża ze swymi dziewczętami na obóz i przy rozbijaniu namiotów widzi niektóre kołki wbite nie tak, jak należy, przechodzi ponad tym do porządku dziennego z wygodniejszą dla jej natury wymówką: „Biedaki, napewno się starały" — i uwagi nie zwraca tak na to, jak i na cały szereg różnych innych drobnych niedokładności. Z biegiem czasu niedbalstwo w drużynie wzrasta, dziewczęta są niezadowolone, a i sama drużynowa czuje, że coś jest nie w porządku, czegoś brak, ale nie umie znaleźć źródła zła, polegającego na jej przesadnej pobłażliwości.

Mamy jeszcze też typ „uczonej instruktorki", która naczytała się tuzinami dzieł pedagogicznych i dla której dziewczynka jest jedynie terenem studiów psychologicznych. Traktuje swoje dziewczęta, jako problem do rozwiązania i nie ma w jej do nich stosunku nic szczerze ludzkiego. — A przecież, szczęśliwie, jest jeszcze w nas coś, czego nie można słowami zdefiniować, do czego nie uda się przykleić etykietki, czego nie można ani zmierzyć, ani zważyć. — To coś istnieje w każdym dziecku i jeżeli instruktorka nie będzie tego rozumiała — nie przebrnie przez trudności kierowania swoją gromadką. Odkryje, że stworzone przez nią teorie dotyczące jej dziewcząt, wcale do nich nie pasują. Przyjdzie do przekonania, że nie rozumie dzieci i często w tym wypadku może się zniechęcić do pracy.

A teraz spotykamy się z instruktorką, która jako człowiek ma wiele różnych wad, a jednak zobaczywszy ją wśród jej dziewcząt widzimy odrazu, że jest w niej coś, co je porywa, co stanowi jakąś silnie wiążącą nić między drużynową, a drużyną, co daje nam przekonanie pełnego zrozumienia dziecka. I taka drużynowa może mieć w pracy różne trudności, ale jakieś wrodzone natchnienie wewnętrzne sprawia, że orientuje się, jak je przyzwyciężyć. — Otóż wszystko polega na tym, jak osiągnąć to wewnętrzne natchnienie. Drogę do tego może każdy znaleźć tylko sam dla siebie, bo tyle jest dróg ile natur ludzkich.

Bardzo często się zdarza, że właśnie instruktorka obdarzona iskrą tego wewnętrznego natchnienia, w pew-

nym momencie życia zaczyna być zmęczona i wyczerpana. Często jest to osoba mająca własną pracę zawodową, która wszystkie wolne chwile oddaje Harcerstwu, wkłada w to serce i duszę. A wiadomo, że nie można całe życie tylko dawać. Czasami dając coś ze siebie, jednocześnie bierzemy też sami coś z potrzebnych nam wartości. Wydaje mi się, że możemy osiągnąć ten najdoskonalszy stosunek do życia, o ile nie potrzebujemy używać specjalnego odpoczynku od naszej pracy i udaje się nam czerpać wprost z rozpylonych wokoło nas sił, energii i natchnienia. Te siły i te wartości znajdują się napewno w naszym zasięgu, trzeba tylko umieć je sobie przyswoić i nimi się posiłkować. Ale jesteśmy przeważnie wszyscy, jak maleńkie dzieci, które dopiero uczą się chodzić. To też musimy przy pomocy zwykłych ludzkich środków uczyć się, szukać i znajdować te źródła siły i energii, gdy nas zapał do życia zaczyna opuszczać.

Dyskusja nad tezami referatu.

1. Czy skauting jest pomocą w życiu osobistym instruktorki?

Dyskusja wykazała, że skauting może być i często jest pomocą w życiu instruktorek. Pracując z dziećmi instruktorka rozwija swoje własne zalety i możliwości, kształcąc dziewczęta — kształci się sama. Zaufanie, które w niej pokładają dziewczęta powinno ją zachęcić do stawania się go godną i podnoszenia własnego życia do wyższego poziomu. — Trudności, z którymi się spotyka pobudzają do zwalczenia ich, gdyż nic tak kształcąco nie wpływa na charakter, jak odpowiedzialność, której należy sprostać. — Bywają kobiety, które w rodzinie i najbliższym otoczeniu nie mogą znaleźć ujścia dla swych zdolności i wypowiedzieć się w pracy, jaka im odpowiada. Skauting daje im możność wykazania najlepszych cech charakteru, zmniejsza ciążenie do egocentryzmu, pozwala zapomnieć o własnych troskach i podsuwa możliwości prowadzenia normalnego i pożytecznego życia. Również umożliwia zawieranie przyjaźni i współżycie z ludźmi duchowo bliskimi.

Te doskonałe rezultaty zostają jednakże zanulowane, o ile instruktorka koncentruje całkowicie i jedynie całe swe życie w organizacji: staje się przez to ciasną i jednostronną, zamiast zyskać szerszy pogląd na świat i życie.

Serdeczność i uznanie dopomagają instruktorce i bodźcem dla niej będzie widok rezultatów jej pracy przejawiających się we wzrastającym szczęściu i pogodzie dzieci. — O ile skauting nie dopomaga instruktorce w życiu, to widocznie prowadzi ona w niewłaściwy sposób tę Wielką Grę.

2. Jak dopomagamy instruktorce do prowadzenia życia w myśl skautowych ideałów?

3. Czy mamy, prócz kursów i obozów jakieś inne jeszcze sposoby na podniesienie poziomu duchowego instruktorek?

Ogólne zdanie było, iż dwoma najważniejszymi źródłami, z których instruktorka może czerpać siły i ochotę do pracy jest przede wszystkim koleżeństwo z innymi harcerkami, a pozatem dobre stosunki i pomoc ze strony starszych instruktorek - przełożonych. Tego rodzaju współpracę najłatwiej jest prowadzić w zastępach starszyzny, gdyż system zastepowy jest doskonały nie tylko dla dziewcząt, lecz powinien znaleźć zastosowanie w całym ruchu skautowym. W niektórych krajach drużynowe i instruktorki poszczególnych miast tworzą zastępy instruktorskie pod komendą naczelniczki danego okręgu. Doskonałą rzeczą jest posiadanie odpowiedniej biblioteczki do dyspozycji drużynowych i instruktorek. W większości krajów odbywają się też obozy i konferencje dla starszyzny skautowej.

Odpowiedzialność, jaka spoczywa na komendantce okręgu (chorągwi) jest ogromna. Komendantka powinna uważać za najważniejszą część swych obowiązków dobre poznanie swoich drużynowych i młodszych instruktorek, zdawanie sobie sprawy z trudności, jakie napotykają, niesienie im pomocy tak przez kontakt osobisty, jak i listownie.

Wszystkie instruktorki potrzebują pomocy, nowych pomysłów, bodźca do wytężonej działalności. Te, które są duchowymi karmicielkami dzieci, potrzebują pokarmu też i dla siebie. Gdyby konferencję i obozy nie dawały im tej strawy duchowej — instruktorki wkrótce stałyby się moralnie wyczerpane i niezdolne do dalszego dawania.

4. Co robimy, aby podtrzymać zapał i duchową świeżość instruktorek?

5. Czy są jakieś urządzenia lub instytucje, które mogłyby dopomóc przepracowanym instruktorkom do odzyskania sił i równowagi ducha?

W większości krajów Ruch Skautowy zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, wynikającego z wyczerpania instruktorek, ale z racji odległości i trudności finansowych tylko niewiele organizacji ma określony system niesienia im pomocy.

Niektóre organizacje urządzają obozy wypoczynkowe i dzięki specjalnym funduszom umożliwiają pobyt w nich niezamożnym instruktorom. Holandia dopomaga im finansowo do wyjazdów wypoczynkowych, względnie odwiedzania międzynarodowych kursów. W Sztokholmie istnieje Klub Instruktorek, służący tak wypoczynkowi, jak i nauce. Jego członkinie udają się nieraz na tygodniowe wycieczki narciarskie, co jak stwierdzono, jest idealną odtrutką na wyczerpanie moralne! W wielu krajach organizują wielkie narodowe obozy, w których zbierają się młode instruktorki, nie obciążone odpowiedzialnością za swoje dziewczęta. Mogą one tam używać życia obozowego i odprężyć się w jego atmosferze. Ogólnie podkreślono, że komendantki muszą zwracać baczną uwagę na swoje młode instruktorki i przy pierwszych oznakach wyczerpania zrobić wszystko, co leży w ich mocy, aby zapobiec przepracowaniu i zniechęceniu. Komendantki powinny zachęcać swoje współpracowniczki do zadzierżgania między sobą pomocnych w życiu przyjaźni i do znajdowania zainteresowań poza organizacją skautową. Zadaniem komendantek będzie również dbanie o to, aby drużyny były odpowiednio zaopatrzone w siły pomocnicze, aby miały przyboczne, mogące czasami zastępować drużynowe i wykwalifikowane zastępowe, na które można częściowo przelać ciężar odpowiedzialności. Same dziewczęta powinny sobie zdawać sprawę, że drużynowe potrzebują też odpoczynku i czasu na życie osobiste. Mogłoby być czasami dobrem doświadczeniem, gdyby drużyny w czasie chwilowej nieobecności drużynowej rządziły się same. Komendantki powinny nalegać na to, aby instruktorki całkowicie i gruntownie wypoczywały w czasie swoich wakacji, a wogóle kwestia urlopów i wypoczynku powinna być zreformowana we wszystkich organizacjach skautowych, gdyż nic nie może przyczynić więcej szkody całemu Ruchowi, jak zniechęcenie wynikające z przepracowania kierowniczek. *podała Z. de Callier.*

DRUŻYNA „DOBREJ WOLI"

Zimowisko tegoroczne drużynowych wołyńskich było próbą pogodzenia programu narciarskiego i pieszego. Dziewiętnaście dziewcząt zdobywało stopień „narciarki" na kursie przysposobienia narciarskiego, prowadzonym w/g programu PUWF. — piechury zaś w liczbie 7 — sprawność wskazidrogi po wsi, w okolicach Sianek. Wspólnym dla obu grup, a raczej dla wszystkich trzech, bo miałyśmy jeszcze zastęp zastępowych w liczbie 6 — narciarek — było poza tym wszystko inne. I była tu znowu próba zmieszczenia na jednym obozie, dziewcząt starszych drużynowych lub kandydatek na nie—i młodszych — zastępowych. — Jedna i druga próba udała się całkowicie.

Ćwiczenia narciarskie i wyprawy zastępu pieszego odbywały się zawsze przed południem od godz. 9-ej do 13-ej. Po obiedzie i ciszy — odprawa — a potem zbiórka drużyny: omawianie referowanych przez poszczególne dhny rozdziałów z „Książki zastępowej" przeplatane musztrą zastępów, ćwiczeniami zmysłów, śpiewem.

Podstawą dyskusji było porównywanie warunków w naszych drużynach z wymogami „Książki zastępowej". Dyskusja była ogromnie ożywiona i brały w niej udział wszystkie druhny od najmłodszych do najstarszych. Temat był bliski, dobrze wszystkim znany i co najważniejsze gorąco traktowany. Bo też to było najbardziej istotną cechą tego zespołu dziewcząt — tak różnych wiekiem, że wszystko było przez nie traktowane gorąco. Nie wyczuwało się żadnych oporów psychicznych — tak niejednokrotnie ciężkich i krzyżujących plany obozu...

Nic też dziwnego, że taki zespół stał się drużyną „dobrej woli" bardzo prędko; że obrzędowość tej drużyny moment zdobywania godeł, codzienne wieczory przy choince — przy której rozważało się stosunek do Prawa — a nadewszystko cudownie piękna szata śnieżna lasów — było mocnym spoiwem zespołu, tak pozornie niejednolitego. Przekonało mię to znowu jak harcerstwo może wiązać ludzi różnych poziomów, i jaka w tym jest moc i potęga naszego ruchu...

Ponieważ obrzędowość obozu nadała mu specyficzną atmosferę i odwrotnie — wypłynęła *taka właśnie* — z atmosfery zespołu, chcę się tu dłużej zatrzymać nad tym zagadnieniem.

Obrzędowość nie jest rzeczą łatwą, naturalnie obrzędowość oparta na prawdziwej, głębokiej treści. Zewnętrzna tylko i formalna nie ma żadnego znaczenia — przeciwnie nudzi i śmieszy. Jest więc faktycznie rzeczą bardzo trudną trafić na właściwy ton, odczuć atmosferę zespołu. Jeżeli tego nie ma, lepiej aby nie było wcale obrzędu.

Przyznam się, że jeszcze na żadnym obozie tak ładnie i głęboko odczutego zdobywania godeł przez zastępy — nie miałam. — Widziałam tylko na Buczu piękne momenty zdobywania godeł. Wieczory nasze spędzałyśmy codziennie przy choince. Zasiadałyśmy w krąg i gawędziły, rozpoczynając każdy wieczór śpiewem kolend. Za słowami starej kolendy snuje się gawęda o „ludziach dobrej woli" w czasie pierwszego wieczoru. Poczem gasimy choinkę i zastępy rozchodzą się cichutko szukać własnych godeł — może już tego dnia do choinki nie wrócimy?... Mamy do niej wrócić *drużyną!* Godzina 20.30 mamy godzinę czasu... Czekam w pokoju Komendy na zastępowe. Zgłaszają się kolejno, — przynoszą swoje godła obrane przez zastępy. Dwa zastępy od razu wpadły na właściwy trop. Powiązały sobie gawędę z tym, czym chciałyby być na obozie. Być może, że pomogły tu zastępowe, które były obie na obozie drużynowych wołyńskich pod Żywcem, gdzie przeżyły już raz moment zdobywania godeł.

Jeden tylko zastęp potraktował początkowo kwestię godła dość szablonowo. Gdy jednak nie przyjęłam wybranego przez nie godła — po kilkunastu minutach uchwyciły istotę rzeczy.

Czekałam z niepokojem, z czym do mnie przyjdą. Było to po pierwszym dniu obozu, i trudno było mi jeszcze zorientować się, jaki mam materiał dziewcząt. Byłam pozatym ciekawa z czym przyjdą, nie miałam bowiem żadnych w tym kierunku pomysłów. Chciałam aby godła wiążące się z założeniem ideowym obozu — wypłynęły od dziewcząt samych. — Czy zrozumiały? czy odczuły? czy zechcą być naprawdę drużyną „dobrej woli..."? oto pytania które nasuwały mi się, gdy czekałam na zastępowe.

To też godła „Pochodnie", „Kowale" i „Bojowniczki" — ucieszyły mię bardzo — świadczyły, że zespół odpowiedział na zew... Były zresztą przemyślane i umotywowane dobrze.

Ale wyłoniła się kwestia zasłużenia na te godła. Pomyśleć można i najładniejsze nawet; ale czy zastępy istotnie są godne — aby te godła nosić? — oto pytanie.

Zastępowe wracały zatym do swoich zastępów — a ja czekałam dalej wyniku ich samooceny...

Ale nie było pisanym dnia tego powrócić nam do choinki. Zastępy bowiem orzekły, że na godła swoje muszą jeszcze zasłużyć...

„Bojowniczki" najmłodszy zastęp — pragnęły walczyć ze złem w sobie, aby móc potem walczyć ze złem, które jest na świecie i jako pierwszą walkę ze sobą — postanowiły stoczyć ze swem gadulstwem: — nie rozmawiać wcale dnia tego po modlitwie, a do południa dnia następnego być skupionym.

„Kowale", których zadaniem było wykuwanie mocnych charakterów — miały tak postępować, w stosunku do regulaminu obozu, przez czas do południa dnia następnego, aby każda sama sobie nie mogła nic zarzucić.

„Pochodnie" — które chciałyby zdobyć płomień dla własnych dusz, aby z tym płomieniem iść do ludzi i nieść im radość, — nie postanowiły nic. Miały tylko prawdopodobnie mocną dyspozycję w duszach, która działała podświadomie.

Umówiłam się ze wszystkimi zastępowymi, że o ile zastępy do południa dnia następnego nie zdołają same zdobyć swych godeł, postaram się im dopomóc. Narazie obowiązywała tajemnica między zastępami.

Dziwnie skupione i przejęte zeszły się dziewczęta do świetlicy na modlitwę, — gdzie zamiast choinki — smutno na razie płonęła — lampa...

Dzień następny był bardzo osobliwy na obozie. Coś wisiało w powietrzu. Czuło się nastrój uroczysty i tajemniczy. Wszystkie myślały o jednym i były takie wzruszające w tym nastroju naprawdę „dobrej woli".

Czułam, że ta gromadka będzie mi bardzo bliska...

Okazało się w południe, że nie trzeba im pomagać w zdobywaniu godeł, jakimś specjalnym ćwiczeniem — wszystkie zastępy bowiem zdobyły już swoje godła.

„Bojowniczki" i „Kowale" przetrwały próby naznaczone sobie dnia poprzedniego; a „Pochodnie"?

„Pochodnie", zastęp pieszy, wrócił z wyprawy na górę Szczawinkę, związanej ze zdobywaniem sprawno-

ści wskazidrogi po wsi. Wyprawa, jak na warunki piesze — wobec dużego dość śniegu — trudna, obfitująca w różne przygody, z wpadaniem „po pas" w śnieg przy przechodzeniu potoków. Zastałam je po powrocie z nart — na łóżkach, w dość różnorodnych strojach — były bowiem przemoczone i nie miały się w co przebrać.

Byłam nieco zaniepokojona o ich samopoczucie. Wiedziałam bowiem, że niektóre z nich są niezbyt silne. — Tymczasem zastałam je w tak radosnym, promiennym nastroju. były tak zachwycone swoją wyprawą. cudownymi widokami, górami, które w tym dniu były rzeczywiście śliczne, — że gdy zastępowa przyszła do mnie omawiać sprawę godła — zgodziłyśmy się obie, że „Pochodnie" zdobyły godło dzisiejszą swoją wyprawą. Zastępowe promieniały z radości. Przy obiedzie nastrój podniecony, ale tajemnica trwa.

Dopiero wieczorem przy choince zastępy przedstawią się sobie. Narazie po południu odbyła się tylko zbiórka zastępowych, i tu po poznaniu przez zastępowe godeł innych zastępów — ustaliło się, że Pochodnie, Kowale i Bojowniczki będą drużyną „dobrej woli".

Do choinki przyszły zastępy uroczyście w pełnym umundurowaniu; stanęły w kręgu i poraz pierwszy nazwałam drużynę po imieniu. Zaśpiewałyśmy na początek zbiórki „Pod lilii znakiem" i od tego dnia pieśń ta zaczynała nasze wieczory przy choince.

Zastępy zapoznały się ze sobą i postanowiły każdy pamiętać nie tylko o swoim godle.. bo *człowiek dobrej woli* musi *walczyć* ze sobą, *wykuwając* swój mocny charakter i musi zdobyć dla swej duszy *płomień*, który mu pozwoli nieść radość ludziom.... Drużyna „dobrej woli" przeżyła *dobrze* kilka dni na zimowisku — znacząc codziennie, przy choince na zakończenie dnia, swoje tropy.

Miecze, młoty i pochodnie wrysowywane w kratki, wśród głębokiej ciszy przez stojące w kręgu dziewczęta — świadczyły o przebytym zgodnie z godłem dniu; — tajemnica każdej tylko jednostce wiadoma...

Myślę, że tych zapełnionych tropami kratek była przeważająca ilość — że kratek pustych musiało być bardzo niewiele.

M. Bońkowicz Sittauerowa.

DOBRA GOSPODARKA

Jakkolwiek ułożenie budżetu wydaje nam się czynnością skomplikowaną i trudną, to jednak musimy wytrwale dążyć do tego. aby każda jednostka organizacyjna, od Komendy Chorągwi poczynając, poprzez hufce i drużyny, aż po zastępy — budżet w miarę swych sił i możliwości wypracowywała. Nie chodzi tu przecież o masy zapisanego papieru, ale o proste zestawienie całorocznych potrzeb i przemyślenie skąd i jakie fundusze na dany cel można osiągnąć.

Przy układaniu budżetu może nasunąć się jeszcze wątpliwość, czy akcję letnią (obóz, wędrówka) należy uwzględnić w budżecie całorocznym, czy też wyodrębnić. Moim zdaniem powinno się operować jednym tylko budżetem. Podobnie bowiem jak program akcji letniej jest nierozerwalną częścią całorocznej pracy, tak i sprawy gospodarcze z nią związane łączą się ściśle z gospodarką całoroczną danej jednostki organizacyjnej.

III.

W gospodarce naszej dysponujemy pieniędzmi uzyskanymi z trzech źródeł: są nimi składki, zarobki i darowizny. Musimy pilnie dbać o to, ażeby zachować należytą proporcję między funduszami osiągniętymi z tych źródeł.

Składka organizacyjna, wnoszona do kasy Związku przez każdego z jego członków ma znaczenie nie tylko czysto praktyczne. Harcerka, wnosząc składkę, winna mieć świadomość, że pieniądze, składane przez nią i jej towarzyszki przeznaczone są nie tylko na zaspokojenie potrzeb macierzystej drużyny, ale także na ogólne cele organizacyjne, że oto przyczynia się ona do rozwoju i sprawnej działalności Związku. Sprawa składki może nam pomóc do wyrobienia w harcerkach poczucia odpowiedzialności za cały Związek. Szczególnie tam, gdzie dziewczęta przychodzą do Związku z nastawieniem, żeby od niego otrzymać jak najwięcej świadczeń różnego rodzaju, dobrze postawione zagadnienie składki może przeciwstawny stosunek „ja i Związek" zmienić na stosunek wyrażający się określeniem „mój Związek", może ściśle jednostkę ze Związkiem zespolić!

Przez przestrzeganie punktualności w uiszczaniu składki ściśle w oznaczonym terminie i ustalonej wysokości, uzyskamy na nasze harcerki także wpływ wychowawczy, wdrażając je do skrupulatności i solidności, tych cech kardynalnych dla naszego ruchu o brak których tak często się potykamy. Tak więc dochody uzyskane ze składek muszą wpływać do kasy nadzwyczaj regularnie i ściśle w przewidzianej wysokości. Jeśli drużyna składa się z dziewcząt niezamożnych, będą to kwoty nieznaczne, nieraz po parę ledwo groszy liczące. Nie należy jednak niczego zaniedbać, aby były systematycznie ściągane.

Praktyczna wartość składek jest często znikoma w stosunku do potrzeb, a ambicją naszą jest, abyśmy były w miarę możności samowystarczalne. Musimy więc w inny sposób zdobyć pieniądze samodzielnie, musimy je zarobić. Jakąkolwiek jednak podejmujemy imprezę zarobkową, musimy do niej przystąpić u c z c i w i e i r z e t e l n i e. Nie wolno nam od naszych przyjaciół i sympatyków wyłudzać pieniędzy za byle co. Jeśli urządzamy przedstawienie, musimy wysilić się, aby wypadło ono jak najlepiej, aby nasi goście za pieniądze wydane na bilety, istotnie osiągnęli korzyść. Jeśli haftujemy chusteczki, to muszą one być warte swoje ceny. Jeśli uruchamiamy warsztat introligatorski, to robota nasza musi być fachowa i solidna. Pieniądze zarobione przez nas, muszą być zarobione uczciwie — po pierwsze dlatego, że co z rąk naszych wychodzi, idzie w świat pod marką h a r c e r s k ą, a nie wolno nam imienia Harcerstwa narażać, po drugie dlatego, że zezwalając na niesolidną robotę, na produkowanie tandety i wyłudzanie za nią pieniędzy, okrutnie demoralizujemy młodzież, z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę. R z e t e l n o ś ć musi być towarzyszem wszelkich naszych prac i poczynań, musi się ona stać naszym nawykiem, naszą potrzebą.

W działalności zarobkowej odpowiedzialność nasza zwiększa się ogromnie, gdy uruchamiamy warsztat nie tylko celem zdobycia pieniędzy, ale i z myślą dostarczenia dziewczętom zarobku na ich potrzeby prywatne. Musimy sobie zdawać sprawę, że — organizując taki warsztat — obiecujemy dziewczętom zarobek. Jeśli przystąpimy do tego zadania lekkomyślnie, nie upewniwszy się, czy nasz warsztat ma rację bytu, nie skal-

kulujemy skrupulatnie kosztów produkcji i cen, jakie za nią otrzymać możemy — narazimy dziewczęta, liczące na zarobek, na bolesny zawód, zniechęcimy je do pracy (bo czy warto pracować, jeśli praca się nie opłaca?) do harcerstwa (że to niby obiecuje, a potem nic z tego nie wychodzi...). Odpowiedzialność jest duża i poważna. Nie znaczy to, że nie mamy podejmować organizacji takich warsztatów. Chodzi o to, ażebyśmy nie lekceważyły obowiązków, które na siebie przyjmujemy.

Fundusze płynące ze składek organizacyjnych i imprez zarobkowych, winny stanowić sporą część naszych dochodów. Źle świadczy o drużynie, gdy żyje z samych subwencji i darowizn, gdy cały trud zaspokojenia potrzeb finansowych przerzuca na Koło Przyjaciół. Subwencje władz państwowych, subsydia Koła Przyjaciół, zniżki kolejowe, to są tylko pomoce z których korzystać będziemy z wdzięcznością. Nie możemy jednak żyć na ich łaskawym chlebie. Drużyna, która własnym trudem zdobędzie część pieniędzy, potrzebnych na obóz, z a s ł u g u j e na subwencję. Drużyna która z założonymi rękami czeka, aż ktoś inny postara się dla niej o fundusze na obóz, nie warta jest pomocy, nie powinna jej otrzymać.

Przyjmując subwencję lub dar, winniśmy lojalność wobec dającego. Winniśmy użyć otrzymane pieniądze ściśle na ten cel, na jaki otrzymaliśmy je. Jeśli otrzymujemy z Koła Przyjaciół pieniądze na namiot, nie możemy użyć ich na pokrycie kosztów wędrówki. Jeśli od władz państwowych otrzymujemy subwencję na obóz, nie możemy przeznaczyć jej na odnowienie świetlicy. Byłoby to nadużycie zaufania ofiarodawcy.

(Dok. nast.)

M. Kapiszewska.

W GROMADZIE ZUCHÓW

Kilka uwag o koloniach zuchowych

Kolonia jest częścią programu pracy gromady. Cel jej przedstawia tak ważny problem, że wymaga przygotowania i opracowania sumiennego. Jest wiele rzeczy, których w ciągu roku nie da się przeprowadzić. Uskuteczniamy to dopiero w czasie kolonii. Tam mamy możność poznania dokładnego zuchów. Zżywamy się z nimi. Wyczuwamy, czego potrzebują. Mamy duży wpływ na kształtowanie ich duszy.

W przygotowaniach do kolonii biorą żywy udział zuchy wraz z drużynową. Już w zimie starają się o zbieranie funduszów. Wiemy z doświadczenia jak o nie trudno. Przedstawienia choć mają duże walory wychowawcze, zabierają moc czasu, a dochód często zawodzi. W tym roku większość pieniędzy uzyskała moja gromada z urządzenia zabawy zuchowej, bufetu na konferencji nauczycielskiej — i ze sprzedaży kartek zuchowych.

Wczesną wiosną należy pomyśleć o wyszukaniu terenu, obejrzeć go. Poczynić starania o uzyskanie zniżek kolejowych, zajęcie miejsc i t. p. Obmyślamy program kolonii. Staramy się uwzględnić w nim te wymagania gwiazdek, których w ciągu roku nie dało się wyzyskać.

Są pewne ogólne cele kolonii, które każda gromada musi uwzględnić, mianowicie: wyrobienie współżycia, zaradności w życiu codziennym, odpowiedzialności za wykonanie pracy, wdrażanie do wypełniania przepisów higieny i kultury życia codziennego. Pracę kolonii opieramy na sprawnościach, które w większej mierze pomagają do osiągnięcia zamierzonego celu.

W programie pracy uwzględniamy kilka działów i tak: praca w związku z otaczającą przyrodą, gdzie zależy nie tylko na wykorzystaniu terenu n. p. lasu do różnorodnych zabaw zuchowych, czy sprawności, ale chodzi wogóle o wprowadzenie dzieci w piękno przyrody, otworzenie im oczu na urok i bogactwo lasu, na piękno łąk, nauczenie cenić, ochraniać i kochać przyrodę.

Rzeka, staw — to najmilsze miejsca dla dzieci, teren przeróżnych zabaw i wyczynów, (wiadomo, że dzień cały dzieci brodziły po wodzie, a umyć się porządnie nie zawsze mają ochotę, tu mamy pole wdrażania do zamiłowania czystości, pouczania o konieczności racjonalnego hartowania, zwalczania przesądów.

W związku z terenem układamy sobie szereg wycieczek dla zwiedzania okolicy, objektów przemysłowych, pamiątek historycznych.

Kontakt z miejscową ludnością ma duże znaczenie. Zuchy poznają nowe środowisko, wiejską ludność, ich pracę, zwyczaje. Nawiązują znajomość z dziećmi, urządzając wspólne zabawy, kroniki; uczą się wspólnie piosenek, poznają legendy, opowiadają swoje ulubione bajki. Wyszukują sobie przyjaciół wśród innych warstw społecznych; przyjaźń ta zaznacza się nieraz długą wzajemną korespondencją.

Czytanie i opowiadanie w związku z przyrodą, czy z miejscowymi legendami, mają ważne znaczenie i cieszą się wielkim powodzeniem u dzieci, które lubią treść ich inscenizować w teatrze samorodnym.

Sprawności związane z gospodarstwem, porządkiem i czystością kolonii uczą poszanowania dla własnej pracy i pracy innych.

Zuchy biorą czynny udział w pracach przygotowawczych przed wyjazdem. Kompletują rzeczy osobiste, według spisu podanego przez drużynową. Na parę dni przed wyjazdem pomagają pakować inwentarz — wszak to ich kolonia. W pierwszym dniu układają regulamin kolonii — rozdzielają między gromadkami różne kolejne funkcje, podejmują się pewnych prac za wypełnienie których przyjmują odpowiedzialność.

Życie na kolonii nastręcza wiele trudności, z którymi boryka się drużynowa. Jedna z wielu to cisza bezwzględna. Dzieciom trudno ją wypełnić, a przecież zależy nam, by odpoczęły, by ćwiczyły wolę — by wreszcie trochę przytyły. Doświadczenie uczy, że należy zaczynać od kilku minut i doprowadzać najdalej do 15. Drużynowa musi jednak spędzać ciszę z zuchami.

Cisza względna nie sprawia już takiej trudności. Zuchy zajęte dowolną pracą potrafią cicho się zachowywać, tym bardziej gdy widzą inne śpiące.

Druga trudność — to grymasy przy jedzeniu. Jestem zdania, że stanowcze postawienie sprawy zaraz w pierwszym dniu, że grymasić nie wolno i rada,

aby prosić mało o potrawy mniej lubiane pomaga do uniknięcia przykrości.

Wspomnieć też muszę o „odwiedzinach“ rodziców i krewnych. Należy je ograniczyć do kilku wyznaczonych dni. Na zebraniach rodziców przed kolonią należy tę sprawę przedstawić. Wytłumaczyć, że przyjazd zawsze wprowadza w tryb życia zamieszanie i choćby dzieci czuły się dobrze, to rozżalają się niepotrzebnie.

Zaprowiantowywanie dzieci przez rodziców w t. zw. „paczki“ też nie powinno mieć miejsca. Kolonia musi być tak prowadzona, aby dzieci nie wyczuwały braku słodyczy i owoców. Dobry rozkład dnia, nie zostawianie zuchowi zbyt dużo wolnego czasu — to także ważna sprawa. Wiadomo, gdy mają za dużo czasu do dyspozycji — nudzą się i szkodliwie oddziaływują na swoje otoczenie.

Każda kolonia, która wyprowadza dzieci z dusznych izb, z zakurzonych ulic i podwórek ma swoje wartości. Kolonia zuchowa, nie tylko pomnaża zdrowie, ale wyrabia hart, odporność duchową i fizyczną, dlatego też powinna stać się obowiązkową częścią programu pracy dobrze prowadzonej gromady.

A. Gutowska

KRONIKA ZUCHÓW

WNIOSKI KONFERENCJI INSTRUKTOREK ZUCHOWYCH.

W związku ze sprawozdaniem z IV Konferencji Instruktorek Zuchowych, zamieszczonym w poprzednim numerze „Skrzydeł“ podajemy wnioski z Konferencji przyjęte przez Główną Kwaterę Harcerek.

Zagadnienia metodyczno - programowe.

1. IV Konferencja Instruktorek Zuchowych uważa samodzielność i odpowiedzialność dziecka za najważniejszy czynnik do uzyskania pełnej postawy zuchowej. Najskuteczniejszymi środkami zmierzającymi do tego celu są: kolonie, które muszą być dalszym ciągiem pracy programowej, selekcja, gromady nieliczące więcej ponad 24 zuchy, uświadomienie rodziców i wychowawców, poważne podejście do dziecka i organizacji pracy.

2. W związku z zagadnieniem pracy zuchowej na wsi IV Konferencja Instruktorek Zuchowych stwierdza, że praca zuchowa na wsi nad charakterem zucha winna iść w kierunku wyrobienia uczciwości, wytwarzania nawyków z zakresu kultury życia codziennego i wyrobienia właściwego stosunku do przyrody w myśl prawa zuchowego. Pracę zuchową na wsi cechować winna praktyczna użyteczność.

3. IV Konferencja Instruktorek Zuchowych uważa za ważne tworzenie gromad na terenie szkół dla głuchoniemych, ociemniałych, niedorozwiniętych umysłowo i dla dzieci chorych. W związku z tym należy zainteresować i zaznajomić harcerki z pracą na terenie szkół specjalnych, przemyśleć i przepracować metody pracy w tych gromadach.

Zagadnienia kształcenia starszyzny.

1. W celu podniesienia pracy w gromadach, IV Konferencja Instruktorek Zuchowych stwierdza konieczność organizowania obozów — kursów dla drużynowych zuchów przez Komendy Chorągwi. Obozy te powinny trwać conajmniej trzy tygodnie w oparciu o kolonie zuchów jako niezbędny ośrodek doświadczalny szkolenia drużynowych.

2. IV Konferencja Instruktorek Zuchowych stwierdza potrzebę urządzenia Konferencji lub kursu dla drużynowych gromad wiejskich, które opracowałyby wytyczne pracy zuchowej na wsi.

3. IV Konferencja Instruktorek Zuchowych stwierdzając ważność pracy zuchowej na terenie szkół specjalnych i szpitali oraz potrzebę podjęcia prób w zakresie tworzenia gromad zuchowych na tych terenach, uważa za konieczne szkolenie kadr drużynowych oddanych tej pracy.

Zagadnienia prasy zuchowej.

1. IV Konferencja Instruktorek Zuchowych uważa, że dla dobra pracy każda chorągiew powinna brać czynny udział w pracach prasowych.

Chcąc usprawnić organizację tej pracy należy stworzyć przy Wydziałach Zuchowych odpowiednie referaty prasowe, które nadawałyby prasie odpowiedni kierunek i były odpowiedzialne za jej całokształt.

ODPRAWA DRUŻYNY „DOBRYCH WRÓŻEK“.

W dn. 31 stycznia odbyła się odprawa drużynowych zuchów Chorągwi Wileńskiej. Każdy z dziewięciu hufców miał tu swoje przedstawicielki. Zebrane wróżki podzieliły się na 4 zastępy — „Czarodziejskie Bajki“ „Złote Nici“, „Marzenia Zuchowe“, „Czarowne Piosenki“.

Zastępy raźno przystąpiły do pracy. Postanowiono przemyśleć wspólnie zagadnienia sprawności zuchowych. Po referacie odbyły się ćwiczenia zastępów, które dały bogaty materiał w związku ze sprawnościami: przyjaciółki roślin, rysowniczki, szafarki, tropicielki, zgaduj - zgadula. Następnie uczono się różnych piosenek zuchowych, przyczym zastęp „Czarownych Piosenek“ układał do nich inscenizacje.

W czasie majsterkowania projektowano rysunki godeł dla gromad. Przy ogólnych wskazówkach o majsterkowaniu zaznaczyło się, że gromady wiejskie mają inne warunki. Wieś ma kierunek praktyczny i tylko praktyczne prace wykonywane przez zuchów mogą liczyć na uznanie i poparcie.

Sprawozdanie z pracy w poszczególnych gromadach dało wiele spostrzeżeń z rozmaitych działów pracy, jak obrzędowość, dobre uczynki, starsze dzieci w gromadach zuchowych, stosunek do drużyn harcerskich, stosunek do otoczenia. W związku z życiem całej Chorągwi „Dobre Wróżki“ postanowiły przygotowywać się do zlotu dwudziestopięciolecia Harcerstwa na Wileńszczyźnie.

NOWINY ZUCHOWE.

1. Gromady zuchowe mają prawo używania okrągłej pieczęci. W środku zamiast krzyża należy umieścić słoneczko zuchowe. Napis na pieczęci według wzoru np. Z. H. P. XII Gromada Zuchowa „Promyki“ w Warszawie.

2. Legitymacje zuchowe (książeczka zuchowa) w nowym wydaniu zawierają 16 trójkącików do wklejania oznak sprawności. Cena została obniżona do 5 groszy.

3. Barwne karty o treści zuchowej można nabywać w Wydziale Zuchów Chorągwi Łódzkiej, Łódź, Pierackiego. 9. Cena: 5 zł. 60 gr. za 100 sztuk.

PRACA STARSZYCH DZIEWCZĄT

ORGANIZACJA PRACY STARSZYCH DZIEWCZĄT.

Przez wprowadzenie stopnia wędrowniczki, t. j. od lat dwóch dokonało się zasadnicze rozróżnienie programowe pracy młodszych i starszych dziewcząt.

Słuszność tego rozróżnienia potwierdzona została pozytywnym rezultatem pracy, oraz widocznym już rozrostem liczebnym starszych dziewcząt.

Aby rozrost pracy starszych dziewcząt stał się zjawiskiem trwałym, przekształcił się w żywy ruch, odpowiadający swą prężnością ruchowi zuchowemu i młodszoharcerskiemu — musimy przewidzieć drogi jego dalszego rozwoju. Punktem wyjścia winno być rozważenie obecnego stanu.

Program wędrowniczki, jak wykazały sprawozdania z Chorągwi, przyjęły za podstawę pracy przede wszystkim zastępy dziewcząt starszych w gimnazjach, oraz niektóre zrzeszenia akademickie. W słabszym stopniu przeniknął do zastępów pozaszkolnych przy drużynach szkół powszechnych i do zastępów dziewcząt zarobkujących. Zasięg więc „wędrowniczki“ nie objął tych wszystkich dziewcząt, którym ten program miał służyć,

t. j. wszystkich po latach 16, bez względu na środowisko, poziom, wykształcenie i t. d.

Realizacja „wędrowniczki" niewszędzie okazała się właściwa, zastępowe mają często duże trudności w istotnym, głębokim zrozumieniu intencji stopnia.

Stwierdzamy więc, jako zasadnicze potrzeby: intensywne kształcenie kierowniczek pracy starszych dziewcząt, oraz ugruntowanie organizacyjne powstających zespołów wędrowniczek.

W kształceniu drużynowych starszych dziewcząt służą ogólne wytyczne, a więc jako etapy: obóz drużynowych i kurs metodyczny, oraz prowadzenie zastępu próbnego przez okres 1-go roku. Szkoła Instruktorska na Buczu zorganizowała w roku bieżącym kursy dla drużynowych starszych dziewcząt z uwzględnieniem szczególnych potrzeb środowiskowych. Zasadnicza jednak odpowiedzialność za przygotowywanie drużynowych starszych dziewcząt spoczywa na Chorągwiach które w ramach akcji obozowej roku bieżącego przewidują własne kursy.

W okresie obecnym, wobec nieproporcjonalnie dużego zapotrzebowania kierowniczek pracy — równą troską należy otoczyć zastępowe dziewcząt starszych umożliwić im udział w odprawach, czy zbiórkach drużynowych poświęconych temu zagadnieniu.

W zakresie organizacyjnym — wysuwa się jako kwestia najpilniejsza: zorganizowanie w zastępy i drużyny wędrownicze wszystkich dziewcząt po latach 16. Wiele z nich tkwi w drużynach młodszoharcerskich, wiele, tworząc nawet własne zastępy, nie wychodzi poza pionierkę lub samarytankę. Czasem drużyny przez ciasny „patriotyzm" nie chcą wypuścić dziewcząt — czasem przeciwnie dziewczęta wolą wegetować przy drużynie, zamiast próbować własnych sił. W każdym wypadku przynoszą nieświadomie szkodę pracy harcerskiej i sobie. Tak jak zuchy po latach 11 przechodzą do drużyny harcerek bez względu na ilość posiadanych gwiazdek, tak każda starsza dziewczyna winna się znaleźć w zastępie lub drużynie wędrowniczek. Braki swego wyrobienia harcerskiego uzupełni programem starszej ochotniczki, aby jaknajszybciej zacząć okres „wędrowniczy".

Sprawa zastępów, które wydzielić się winny z drużyn młodszoharcerskich, jest szczególnie paląca. Musimy ustrzec je przed wegetacją i zamieraniem, rozwinąć w samodzielne drużyny wędrowniczek.

Dwie do tego celu widzimy w tej chwili drogi: 1) zastęp zasilany corocznym dorostem z macierzystej drużyny młodszoharcerskiej rozwinie się w odrębną jednostkę organizacyjną, 2) pojedyńcze zastępy pozaszkolne lub nawet licealne w tym samym środowisku utworzą wspólną drużynę starszych dziewcząt, przy tym ich międzyszkolny charakter — o ile dałby się osiągnąć — stanowiłby wartościowy element wychowawczy. Tworzenie drużyny z pojedyńczych zastępów nie może dokonywać się mechanicznie; najpomyślniejszym rozwiązaniem byłby wspólny obóz dla tych zastępów, zorganizowany z inicjatywy hufcowej, a pod kierunkiem przyszłej drużynowej. Wyrosłe z takich obozów samodzielne drużyny starszych dziewcząt stanowiłyby poważny dorobek tegorocznej akcji letniej.

Zastępy te niezwiązane dotychczas wspólną więzią nie zdobędą się na samorzutną współpracę. Hufcowa działająca planowo, już teraz powinna wybrać odpowiednią drużynową, skierować ją na kurs w Szkole Instruktorskiej, uczynić z niej zastępową zastępu zastępowych starszych dziewcząt i przyszłą komendantkę wspomnianego obozu.

Przewidywać można, że plan ten w realizacji spotka wiele trudności, wymagać będzie znacznych wysiłków, przede wszystkim zorganizowania pomocy instruktorskiej ze strony Komendy Chorągwi — lecz jedynie tym znacznym wysiłkiem osiągnąć możemy tak pożądany rozwój pracy starszych dziewcząt.

Główna Kwatera Harcerek, doceniając wagę zagadnienia, poświęciła mu w roku bieżącym wiele uwagi. Na konferencji instruktorskiej w styczniu r.b. rozważane były sprawy pracy starszych dziewcząt i dorosłych harcerek, w dniach 4—8.I. b.r. odbyła się odprawa referentek starszych harcerek na Buczu. Jako stały organ dla spraw starszych dziewcząt i dorosłych harcerek w Głównej Kwaterze Harcerek, ze względu na obecne wzajemne powiązanie tych działów, powołana została Komisja Starszych Dziewcząt i Dorosłych Harcerek pod przewodnictwem dhny Naczelniczki w składzie następującym: dh. Grabowska, Hiszpańska, Kleczewska, Lewandowska, Łapińska, Stipalówna, Węglarzówna, Zawodzka.

Głównym zadaniem Komisji jest sprecyzowanie form organizacyjnych pracy starszych dziewcząt i opracowanie wytycznych, celem maksymalnego skrócenia okresu przejściowego. Zorganizowanie liceów od jesieni roku bieżącego narzuca tym pilniejszą konieczność wyodrębnienia drużyn starszych dziewcząt. Czuwanie i pomoc w zorganizowaniu tych drużyn, oraz drużyn pozaszkolnych wszelkiego typu, właściwe postawienie tej pracy w hufcach i Komendach Chorągwi, to pierwsze dążenie Komisji.

Następne — stanowić będzie organizacja pracy dorosłych harcerek z uwzględnieniem nowych warunków, jakie stworzy przedłużenie okresu wychowania harcerskiego przez etap wędrowniczki (ew. przewodniczki). W wykonaniu tak rozumianych zadań Komisja podjęła następujące prace:

1) przygotowanie instrukcji dla Komend Chorągwi, tyczącej organizacji pracy starszych dziewcząt i zrzeszeń;

2) współpraca z Komendami Chorągwi w realizacji tej instrukcji przez dojazdy, konferencje, udział w odprawach;

3) plan intensywnego kształcenia drużynowych starszych dziewcząt przez Komendy Chorągwi i kursy metodyczne na Buczu, przez odprawy kierowniczek pracy starszych dziewcząt oraz konferencję ich poświęconą tej sprawie (przewidziana na Buczu 9-17.V.),

4) propagandę akcji letniej w formie samodzielnych obozów starszych dziewcząt, opartych na programie wędrowniczki, o charakterze wędrowniczym lub specjalnym,

5) redagowanie w „Skrzydłach" działu pracy starszych dziewcząt informującego o doświadczeniach i wytycznych programowo - organizacyjnych,

6) opracowanie materiałów pomocnych w pracy dziewcząt starszych.

Zasadniczym założeniem instrukcji, wspomnianej w punkcie 1-szym, a pomieszczonej poniżej jest przeprowadzenie w ciągu roku bieżącego wyodrębnienia i usamodzielnienia wszystkich jednostek organizacyjnych dziewcząt starszych, a więc zastępów samodzielnych i drużyn wędrowniczek.

W związku z formą pracy w punkcie 4-ym instrukcja omawia współpracę z Organizacją Harcerzy. Zastrzega ona samodzielność organizacyjną zespołów żeńskich, które, jako samodzielne zastępy ew. drużyny, z samodzielnymi kierowniczkami mogą realizować wszelkie akcje społeczne, samokształceniowe lub im-

prezy towarzyskie we współpracy z kręgami harcerzy. Forma ta zapewnia samodzielność programową i organizacyjną, stwarza lepsze warunki dla wyrobienia indywidualnego, zachowuje równocześnie te wartości koedukacji, które daje wspólna praca, dyskusja czy rozrywki. Omawiany punkt instrukcji odnosi się do zrzeszeń nowopowstających, nie dotyczy istniejących już obecnie w odrębnych formach.

INSTRUKCJA DOTYCZĄCA PRACY STARSZYCH DZIEWCZĄT I ZRZESZEŃ ST. HARC.

Dotychczasowe rezultaty pracy starszych dziewcząt w oparciu o stopień wędrowniczki wykazały, że najlepsze wyniki osiąga się w samodzielnych drużynach starszych dziewcząt. Dają bowiem one możność całkowitego uniezależnienia się zarówno od odmiennych założeń pracy dziewcząt młodszych jak i zrzeszeń koedukacyjnych, gdzie rolę kierowniczą obejmują zwykle starsi harcerze.

Ponieważ w chwili obecnej istnieje znaczna różnorodność form organizacyjnych, a w roku przyszłym na skutek stworzenia liceów należy oczekiwać dalszego ich zróżnicowania — Główna Kwatera Harcerek na podstawie wniosków Konferencji Instruktorskiej, oraz Komisji Starszych Dziewcząt i Dorosłych Harcerek, uznała za słuszne ustalić w tym zakresie pewne wytyczne.

Dla stworzenia podstaw silnego ruchu harcerskiego starszych dziewcząt przyjęła za konieczne wyodrębnienie etapu pracy wędrowniczek, podobnie jak zuchów i młodszych harcerek. Wyodrębnienie to ze względu na dobro pracy, oraz reformę szkolną, winno się dokonać w okresie najbliższym, t. j. do jesieni b. r. Warunkiem pomyślnego zorganizowania pracy starszych dziewcząt jest:

celowa akcja przygotowawcza w Komendach Chorągwi;
intensywne kształcenie drużynowych starszych dziewcząt;
organizacja planowej akcji obozowej starszych dziewcząt.

Opierając się na powyższych założeniach, Główna Kwatera Harcerek poleca Komendom Chorągwi uwzględnić w pracy starszych dziewcząt następujące postulaty:

I. Wydzielenie drużyn i zastępów samodzielnych starszych dziewcząt.

1) Z drużyn młodszych dziewcząt należy wyodrębnić zastępy dziewcząt powyżej lat 16 w samodzielne zastępy lub drużyny o programie pracy wędrowniczek i sprawności starszych dziewcząt.

2. Należy przygotować możliwość tworzenia od najbliższego roku szkolnego odrębnych drużyn i zastępów starszych dziewcząt na terenie liceów przez porozumienie się już obecnie hufcowych z dyrekcjami szkół.

3) Należy położyć nacisk na tworzenie zastępów i drużyn dziewcząt po szkole powszechnej na wsi i mieście przez zgrupowanie tych dziewcząt bezpośrednio po wyjściu ich z drużyn szkolnych.

II. Kształcenie kierowniczek pracy starszych dziewcząt.

1) Odprawy drużynowych:

a) w odprawach drużynowych biorą udział zastępowe samodzielnych zastępów starszych dziewcząt;

b) na ogólnych odprawach drużynowych (wiosennych) należy zaznajomić cały zespół instruktorski z programami i formami organizacyjnymi pracy starszych dziewcząt. W wypadku, gdy Chorągiew nie ma instruktorki dobrze poinformowanej, Główna Kwatera Harcerek może skierować swoją delegatkę;

c) na odprawach wyłączyć należy zespół drużynowych starszych dziewcząt dla przepracowania z nimi obszernie zasady i metody pracy ze starszymi dziewczętami, zaznajomienia z programami, komentarzem i t. d., lub

d) zwołać specjalną zbiórkę drużynowych i zastępowych samodzielnych zastępów starszych dziewcząt dla celu jak w pkt. c).

2) Obozy drużynowych Chorągwi:

a) zapewnić należy udział w obozach drużynowych Chorągwi drużynowym i kandydatkom na drużynowe starszych dziewcząt. Zwrócić baczną uwagę na ich wszechstronne wyrobienie harcerskie (muszą mieć duże wyrobienie polowe obok możliwości intelektualnych);

b) wszystkie uczestniczki obozów drużynowych poinformować ogólnie o programie pracy starszych dziewcząt.

3) Kursy uzupełniające (metodyczne) dla drużynowych starszych dziewcząt i zastępowych zastępów samodzielnych. Po obozach drużynowych zorganizować należy 10-dniowe kursy o charakterze metodycznym, t. j. oparte o kolonie, czy obóz starszych dziewcząt. Wytyczne, tyczące programów rozesłane zostaną przez Główną Kwaterę Harcerek po odprawie komendantek obozów starszyzny. Kierowniczki tych kursów, które należy upatrzyć wcześniej, oraz referentki pracy starszych dziewcząt i starszego Harcerstwa obowiązuje udział w kursie instruktorek starszych dziewcząt, który odbędzie się w Harcerskiej Szkole Instruktorskiej na Buczu w terminie od 9 do 17 maja.

4) Kursy metodyczne dla drużynowych starszych dziewcząt, odbywające się w Szkole Instruktorskiej, mają na celu zaspokojenie najpilniejszych potrzeb Chorągwi. Na kurs, jaki odbędzie się w terminie od 22.II do 15.III należy skierować drużynowe, które mają być pomocne w organizowaniu kursów uzupełniających na terenach Chorągwi.

5) Kształcenie instruktorek specjalności. Równolegle z przygotowaniem drużynowych starszych dziewcząt należy zwrócić uwagę na kształcenie instruktorek specjalności na kursach instruktorskich Głównej Kwatery Harcerek i organizacji fachowych jak P. C. K. i t. p. Wykorzystać w pełni zamierzone w tym roku w Szkole Instruktorskiej na Buczu kursy instruktorek specjalności: samarytańskie, terenoznawstwa, pogotowia i gospodarstwa.

III. Obozy starszych dziewcząt.

W planowaniu akcji obozowej starszych dziewcząt uwzględnić należy, aby:

a) obozy drużyn starszych dziewcząt oparte były istotnie na założeniach programowych i metodycznych wędrowniczki i miały charakter obozów specjalnych, lub wędrownych;

b) zastępy starszych dziewcząt pozaszkolnych jednego środowiska zorganizowane zostały na wspólnym obozie starszych dziewcząt hufca dla zapoczątkowania pracy drużyny samodzielnej od jesieni bież. roku;

c) kandydatki o specjalnych zainteresowaniach kierować należy na obozy specjalne międzychorągwiane.

Szczegółowe wskazówki zawierać będzie specjalna instrukcja.

IV. Współpraca z Organizacją Harcerzy.

a) Starsze dziewczęta grupować się winny w drużyny i zastępy wyłącznie żeńskie, zachowując odrębność form organizacyjnych, programu i osoby kierowniczej. Kierownictwo drużyn żeńskich i męskich działające na wspólnym terenie, lub posiadające wspólną placówkę pracy, np. akademickie mogą tworzyć wspólną radę porozumiewawczą drużynowych;

b) w dziedzinie realizacji programu mogą całe drużyny starszych dziewcząt, czy poszczególne zastępy wchodzić w porozumienie z odpowiednimi zespołami starszych harcerzy, np. na wspólnie prowadzonej placówce pracy społecznej. Przy wspólnej pracy należy uwzględnić zasadę, aby do pracy tej starsze dziewczęta wnosiły własny przemyślany program, a nie tylko wykonanie, oraz aby podział pracy między harcerkami i harcerzami był robiony pod kątem zainteresowań i możliwości każdej grupy;

c) należy dążyć do takiej organizacji form współpracy drużyn żeńskich z męskimi, aby obok form towarzyskich realizować formę kontaktu, płynącego z podejmowania istotnej pracy na wspólnej placówce przy zachowaniu wyżej podanych zasad współpracy.

V. Obowiązki organizacyjne.

1) Opłaty rejestracyjne. W związku z wydzieleniem jednostek dziewcząt starszych, zwolnione od opłaty rejestracyjnej są jednostki organizacyjne, liczące nie więcej, niż 10 osób, będące w próbnym okresie organizacyjnym — nie dłuższym niż przeciąg 1 roku. Pogłówne wpłacają normalnie.

2) Drużyny i zastępy dziewcząt starszych obowiązuje w sprawach administracji — instrukcja administracyjna Organizacji Harcerek.

Rejestracja harcerek, zmieniających przydział Chorągwi.

Każda harcerka, zmieniająca miejsce pobytu ma obowiązek na nowym terenie w czasie maximum 2-ch tygodni zgłosić się do odpowiednich władz harcerskich. Drużynowa, łącznie z raportem rocznym, przesyła hufcowej wykaz absolwentek gimnazjów i szkół zawodowych, które przenoszą się z terenu hufca. W wykazie należy podać: nazwisko, imię wiek, stopień organizacyjny, funkcję harcerską, zawód, przyczynę zmiany miejsca pobytu i nowy adres. Hufcowa dane te kieruje do Komendy Chorągwi. Komenda Chorągwi przesyła wykaz właściwym hufcowym, lub o ile harcerki opuściły teren Chorągwi — do odnośnej Komendy Chorągwi i Głównej Kwatery Harcerek.

VI. Organizacja pracy starszych dziewcząt przy Komendzie Chorągwi.

1) Wyszukać instruktorkę na stanowisko kierowniczki starszych dziewcząt, orientującą się zarówno w sprawach dziewcząt starszych, jak i dotychczasowych zrzeszeń.

2) Zebrać dane, dotyczące ilości i dotychczasowej pracy dziewcząt w wieku powyżej lat 16.

3) Zarejestrować dziewczęta, wychodzące ze szkoły powszechnej gimnazjum, liceum (dotychczasowej 8 kl.).

4) Zorganizować odprawę drużynowych dziewcząt starszych, lub przygotować te zagadnienia na ogólną odprawę drużynowych.

5) Przygotować akcję letnią dziewcząt starszych w zakresie:

a) wędrowniczek,

b) obozów specjalnych,

c) kursów uzupełniających (metodycznych) drużynowych dziewcząt starszych.

Kilka typów obozów specjalnych st. dziewcząt

Program „wędrowniczki", przyjęty tak skwapliwie przez starsze dziewczęta zarówno w drużynach gimnazjalnych, jak pozaszkolnych, potwierdził słuszność swego założenia. St. dziewczęta oczekiwały na odrębne, bardziej dostosowane do swych potrzeb, programy, na właściwsze metody, aby wyrastając z drużyn młodszoharcerskich, znaleźć szerszy teren pracy w Związku, nie zaś opuszczać jego szeregi, wywołując chroniczną klęskę odpływu starszego elementu.

W obecnym momencie, gdy praca st. dziewcząt krzepnie, gdy słusznie możemy oczekiwać coraz szerszego jej zasięgu, winnyśmy poświęcić jej baczną uwagę.

Musimy czuwać, aby ten proces rozwoju nabrał sił i rozmachu, aby st. dziewczęta stały się wkrótce wielką, silną gromadą, niosącą entuzjazm wytrwałej służby harcerskiej przez całe życie.

Rok bieżący ma w tym procesie szczególną wagę i nie możemy go zmarnować .

Wegetujemy przy drużynach młodszoharcerskich nieliczne nawet grupki st. dziewcząt, muszą zacząć żyć własnym życiem. Samodzielne zastępy, coraz szybciej rosnące samodzielne drużyny st. dziewcząt — są prostą konsekwencją organizacyjną założeń pracy „wędrowniczek". O ile przyśpieszymy ich ukształtowanie, stworzymy mocniejsze siły dośrodkowe, skupiające rozpierzchły, błąkający się element pozaszkolny i licealny.

Tegoroczna akcja letnia ma z tych względów pierwszorzędne znaczenie. Anemiczne, pojedyńcze zastępy st. dziewcząt z kilku drużyn skupiamy na wspólnym obozie hufca. Zcalą się, zrosną w jedną drużynę st. dziewcząt, od jesieni rozpoczną samodzielne istnienie.

Obozy st. dziewcząt, ich programy, przygotowania, formy — to wielkie zagadnienie, w zakresie którego zdobywamy dopiero doświadczenia. Posiadamy je dotychczas w pewnym tylko zakresie.

Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości. O ile dla młodszych harcerek obozy w swym całokształcie stanowią pierwsze przeżycia, dla st. dziewcząt, po kilku obozach, muszą nieść nowe wartości. Oczywiście klasyczne w tym okresie będą obozy wędrowne. Zarówno jednak wędrowne, jak i obozy stałe przybierają zwykle charakter specjalny. Wiąże się to z zainteresowaniami st. dziewcząt, podreślonymi w programie wędrowniczki, jako grupa sprawności.

W roku ub. odbyło się kilnanaście zaledwie obozów specjalnych st. dziewcząt, organizowanych przeważnie przez Komendy Chorągwi np. p. do o. ok., gospodarcze, przyrodnicze. Część z nich posiadała charakter wymienny t. zn. Chorągwie przyjmowały kandydatki z innych terenów i nawzajem wysyłały własne dziewczęta. Miało to dla samych uczestniczek urok atrakcji; typ takich obozów niewątpliwie się utrzyma. Jednak nie daje on najniezbędniejszych w obecnej chwili wartości — cementowania pracy na własnym terenie.

Typem obozów o dawniejszych niż inne tradycjach są obozy specjalne p. do o. k. i w. f. skupiające ze względu na swój program właśnie dziewczęta starsze. Miały one jednak przeważnie charakter obozów centralnych, przygotowujących na obozy instruktorskie, skupiających kandydatki z terenu całej Chorągwi.

Charakter ten zmieniły częściowo obozy przysposobienia do obrony kraju już w r. ub. W wykazie akcji letniej znalazły się obozy, organizowane przez hufce (np. Lublin, Warszawa), a także drużyny.

Wobec pozytywnych wyników tych obozów należy przewidywać, że przy nasilonej w r. b. akcji obozowej st. dziewcza, wiele hufców i drużyn podejmie ten program. Podstawowe założenie stopnia wędrowniczki: odnalezienie własnej drogi nie tylko w życiu osobistym, ale społecznym, postawi każdą st. dziewczynę wobec problemu służby Polsce na wypadek wojny. Nie może oczywiście skończyć na uznaniu bohaterskiej przeszłości Harcerstwa, ale jak wszędzie, tak i w tej dziedzinie znaleźć właściwe dla siebie miejsca. Przygotować się do samoobrony przez zdobycie sprawności p. do o. k., a dalej — do niesienia pomocy innym przez przysposobienie specjalne: sanitarne, o. p. l gaz., łączności, gospodarcze i t. p. Z tego względu w typie obozów p. do o. k. rozróżnimy zarówno sprawnościowe ogólne, jak specjalne wyżej wymienione.

Zakres programu, ujęcie metodyczne, obsadę instruktorską itp. omówimy w następnym numerze.

I. L.

Spostrzeżenia krajoznawcze z wędrówki po Szwecji

Kraina zwiedzana przez nas w ciągu dwudziestodniowej wędrówki, w czasie której udało nam się jednak przebyć przeszło 1000 kilometrów, stanowi południowo - zachodnią część tak zwanej Szwecji Środkowej, która ciągnie się na północ od pasa wielkich jezior Wäner, Wetter i Mälar aż do wyżynnej Szwecji Północnej.

Poznałyśmy ją od Stockholmu po jezioro Siljan i miasteczko Orsa (62^0 szer. pn.). Tę poznaną przez nas Szwecję najlepiej można określić, mówiąc, iż jest to przede wszystkim kraj granitu, jezior i lasów.

Z drugiej strony przedstawia on wspaniały kontrast dzikiej północnej przyrody (bynajmniej nie ubogiej), z wielką, subtelną kulturą, wprowadzoną przez człowieka.

Granit jest podłożem całego kraju i jego to charakter przejawia się w kształcie wzgórz, o dużym promieniu krzywizny, w nagromadzonych i wszędzie rozrzuconych głazach i morenach, w dolinach rzek, które płynąc nawet przez kraj zaledwie pagórkowaty, zachowują charakter górskich potoków. Granit wycisnął zwłaszcza swe piętno na szkierowych wybrzeżach. Cały brzeg Szwecji Środkowej jest opasany, jakby broniony, podwójnym lub potrójnym wałem drobnych, granitowych wysepek (szkiery), tak licznych, że miejscami wydaje się, iż tu na morzu więcej jest ziemi niż wody. Statki i łodzie wciskać się muszą między te wysepki i kręcić się na wszystkie strony, aby odnaleźć wąski i zawiły szlak drogi.

Rzecz prosta, że na tych granitowych skałach, trudno o dobre role, zwłaszcza jeśli do tego dodamy północny klimat. Zimą, bywa zaledwie kilka godzin światła, pokrywa zaś śnieżna leży przez szereg miesięcy.

Bardzo ubogo przedstawiały się naszym oczom nieliczne pola mizernego żytka lub owsa. Najwiecej obszaru zajmują pastwiska. Gospodarstwa rolne zdają się tu opierać głównie na hodowli zwierząt. Widziałyśmy bardzo piękną oborę rasowych krów (dojonych, nawiasem mówiąc, maszyną elektryczna) oraz na wielka skalę prowadzoną hodowlę srebrnych lisów (kilkaset sztuk).

Gdy porównywać te obszary rolne, te ugory z naszymi polskimi polami, to myśli się z uczuciem pewnej pociechy: gdzie im tu do naszych łanów pszenicy, do naszych pól buraczanych, zwłaszcza z południowych ziem loesowych! A jednocześnie, spojrzawszy na obejścia gospodarskie, na ludzi dostatnio ubranych i dobrze odżywianych, na wioski schludne i estetyczne, uzupełniamy w myśli: kraj biedny, a ludzie tacy bogaci! Dlaczego u nas przeciwnie?

Wielka zamożność Szwedów, ich dobrobyt rzuca się w oczy, tak jak czynnik krajobrazu. W jednej ze zwiedzanych przez nas gmin, dowiedziałyśmy się, że zniesiono tam całkowicie wszelkie podatki, bo gmina jest zbyt bogata — ma za dużo pieniędzy...

Drugim ważnym składnikiem krajobrazu szwedzkiego są lasy. W Polsce mamy lasów sporo i nie jest on dla nas rzadkością, jednakże coś podobnego do szwedzkich lasów trudno sobie wprost wyobrazić. Zwłaszcza dalej na północy, w przepięknej i bardziej falistej prowincji Dalekarii, gdy się stanie na wzgórzu i ujrzy dokoła tę panoramę lasów, od sinych blado-niebieskich na widnokręgu, do coraz mocniej zielonych, niemal czarnych bliżej, gdy się, ogląda wzniesienia małe, wielkie, doliny i góry, wszystko pokryte lasami bez końca, to się wprost wydaje, że człowiek jest jak w bajce, w zaczarowanej krainie lasów. Las towarzyszył nam wszędzie w ciągu całej wędrówki. Przedmieścia Stockholmu wchodzą w las, tak że w tym mieście niewiadomo co bardziej podziwiać, błękitną zatokę morską usianą szkierami, budowle ręką ludzką wzniesione czy wspaniałe obramowania ciemno zielonych lasów. Jedyna wycieczka piesza jaką udało nam się odbyć po Szwecji, była również cały czas wędrówką leśną. Wyruszyłyśmy o 5 popołudniu z małej wioski nad jeziorem Siljan, wdrapałyśmy się na sąsiadującą z nią górę i stamtąd poszłyśmy na przełaj, 45 kilometrów lasem, zupełnie dzikim i odludnym lasem północy. Szłyśmy, rzecz prosta, noc całą, a była to noc biała (było tak jasno, że o północy, w lesie można było swobodnie odczytywać drobne napisy na mapie). W lasach tych poniżej rozciągały się wielkie moczary i trzęsawiska, przez które trzeba było jakoś przebrnąć, a wszystko razem robiło wrażenie tak dzikiej i pierwotnej puszczy północnej, że narzucała się myśl, iż chyba jest tu wiele miejsc, nigdy jeszcze nogą ludzką nietkniętych...

Przez całą wędrówkę, która trwała do godziny 12-ej w południe dnia następnego (razem 19 godzin) napotkałyśmy tylko trzy maleńkie wioski, złożone każda z kilkunastu domów lub szałasów. Człowiek w Szwecji jest rzeczą rzadką...

Wreszcie trzecim czynnikiem krajobrazu są jeziora. Trudno sobie wyobrazić tę olbrzymią ilość jezior. Podobno jest ich w Szwecji 99.000. Widziałyśmy jeziora wielkie, jak Mälar koło Stockholmu, widziałyśmy średnie, małe i zupełnie maleńkie. Niektóre były wąskie i kręte jak rzeki, inne rozlewały się szeroko. Wiele z nich przez lesistość brzegów przypominało nasz Smereczyński Staw w Tatrach, tylko oczywiście różniły się bardzo obszarem. Inne znów miały brzegi skaliste. Woda tych jezior niebieska, szafirowa (miałyśmy szczęście do dni słonecznych) tworzyła śliczną całość z ciemną zielenią iglastych lasów. A na tym podwójnym tle pięknie odbijały drewniane, małe ale wysmukłe domki szwedzkie o ostrych dachach, pomalowane wszędzie na charakterystyczny kolor czerwono - brunatny. Dowiedziałyśmy się później, zwiedzając kopalnię, że farba ta jest produktem rudy miedzi, i ma tę własność, że chroni budowle drewniane zarówno od wody jak i od ognia — stąd jej rozpowszechnienie w tym kraju rud.

Człowiek w Szwecji przepięknie harmonizuje z otoczeniem.

Przyroda mocna, prosta, wielka pozwoliła zawładnąć sobą człowiekowi silnemu, spokojnemu, mądremu.

Zetknięcie z ludźmi Szwecji nauczyło nas wiele. Piękna jest i godna zastanowienia duchowa sylwetka tutejszego człowieka. Nawet przy tak krótkim i powierzchownym spojrzeniu, uderzyć nas musiała jego charakterystyczna uprzejmość i poszanowanie drugiego człowieka, jego przysłowiowa już dziś uczciwość oraz ten istotny, głęboki demokratyzm połączony z wykwintnym zachowaniem poprawnych form obejścia — ale to wszystko nie należy już do krajoznawstwa.

Z. Wołowska.

KSIĄŻKI

Dr. Ewa Grodecka — **„Nasze siostry — nasze patronki“.** Książeczka I i II biblioteczki harcerki. Warszawa, 1937. Nakł. Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu.

Dwie małe książeczki, poświęcone pamięci tych, które kiedyś, w mrokach niewoli miały odwagę i siłę w myśl prawa harcerskiego służyć Polsce, wykwitłej z ich marzeń, — pamięci tych, które potem w czasie wojny stanęły pierwsze w szeregach, by pełnić szczytny choć krwawy obowiązek, by zapłonąć na chwilę świętym ogniem ofiary i zgasnąć — odejść od nas na zawsze, nie oglądając cudu Niepodległości.

Przez kartki książki przewijają się postacie kilku z tych pierwszych harcerek. Każda z nich, to symbol prawości i wielkiego, szlachetnego piękna, to wzór dla nas.

Jadwiga Tejszerska, Bronisława Ziemiańska, Barbara Łazarewiczówna, Maria Kułagowska, Paulina Maciejowska, Stanisława Nowicka, Teresa Grodzińska, Wanda Chmurska — oto nazwiska, które powinna znać każda harcerka, jeśli chce zachować braterską nić, łączącą przedwojenne i dzisiejsze harcerskie pokolenie, — oto postaci, które powinny nam patronować w dzisiejszej pracy, jeżeli ma ona tchnąć tym samym duchem, który owiewał jej zaranie.

Wszystkie życiorysy są napisane tak dostępnie, że może je śmiało przeczytać każda mała harcerka, która, wczytując się w historię Związku i życie jego pionierek, ma wytworzyć sobie ideał, którego czyny chce naśladować.

N.

Dr. Ewa Grodecka. — **„Nasze prawo, przyrzeczenie i pozdrowienie".** — Zagadnienia Instruktorskie. Książeczka I. Warszawa 1937. Nakł. Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu.

Książka składa się z czterech części. Pierwsza traktuje o prawie skautowym — o jego powołaniu i historii wprowadzonych zmian, oraz komentarzy od początków harcerstwa, aż po dziś dzień, aż po sprawę nowego komentarza, który obecnie należy sformułować.

Z tych kilku stron jasno widać, że prawo nasze właściwie nie uległo zmianie i pozostało takim, jakim było stworzone już w 1911 r., a te niektóre zmienione, dorzucone lub zastąpione słowa miały tylko na celu udoskonalenie formy, wyjaśnienie treści. Nawet „nastrój" prawa nie uległ zmianie — od pierwszej redakcji, aż do obecnej jest tak samo podniosły i silny przez swoją prostotę i moc pobudzania do czynu.

Jedno tylko od tamtych, pierwszych chwil uległo zmianie — został wprowadzony punkt o abstynencji. Punkt, który po dzień dzisiejszy nie zlał się z całością, jest zawsze trochę inny, odcinający się, samotny.

Z rotą przyrzeczenia rzecz się ma tak samo, jak z prawem: na ślubowaniu harcerskim w 1911 r. padały słowa, kryjące tę samą treść, którą zawiera dzisiejsze przyrzeczenie, a pierwsze harcerki pozdrawiały się też naszym „Czuwaj".

Część druga obejmuje kilka ćwiczeń dla instruktorek i dorosłych harcerek. Ćwiczenia te wiążą się z istotną obecnie sprawą stworzenia nowego komentarza.

Wydaje mi się, że ćwiczenia te z jednej strony mają pobudzić jaknajszersze masy starszych harcerek do przemyślenia prawa i uzmysłowienia go sobie na tle istniejących warunków. — Z drugiej — mają dostarczyć odpowiednim czynnikom jaknajwiększej ilości materiałów, tak że nowy komentarz oparty na nim będzie w możliwie najwyższym stopniu uzgodniony ze zdaniem ogółu starszyzny harcerskiej.

Życzyć należy, żeby jaknajwięcej druhen wzięło udział w ćwiczeniach i żeby możliwie najliczniejsze sprawozdania wpłynęły na Bucze.

Część trzecia nosi tytuł „Głosy o pracy" i porusza trzy tematy — często spotykany u drużyn brak izby — a więc brak miejsca, w którym mogłaby się skupić cała robota, następnie niesolidny stosunek harcerek do podjętych obowiązków i wreszcie brak łączności instruktorek ze sobą oraz niewykazywanie zainteresowania nowymi wydawnictwami. A nietrzymanie ręki na pulsie życia nie idzie w parze z ulepszaniem swojej pracy!

Część czwarta, właściwie nie wiem, czy ją nawet częścią nazwać można, zawiera informacje o kilku książeczkach, traktujących o Polsce współczesnej. Informacje te zawarte są albo w krótkich wyjątkach, albo poprostu w szczegółowo podanych spisach rozdziałów.

Całość — bardzo pożyteczna. Książkę tę powinna poznać każda instruktorka.

N.

KRONIKA

Obozy zagraniczne

a) Międzynarodowy Obóz w Szkocji.

W czasie zebrania Komitetu Światowego, Szkocka Organizacja Skautek organizuje obóz narodowy, na który zaprasza 4 polskie harcerki. W obozie wezmą udział reprezentantki wszystkich organizacji należących do Światowego Związku. Obóz odbędzie się w Bair Castle, w terminie 10 — 19 lipca b. r., będzie kosztował 1 funt (22,60 zł.), plus koszta podróży. W programie są dwie wycieczki: do Edynburga i Glasgowa.

b) Narodowy zlot w Norwegii.

Norweska Organizacja Skautek zaprasza na Zlot Narodowy 10 harcerek polskich. Obóz odbędzie się w Mandal, w małym miasteczku nad brzegiem morza, w terminie 8 — 16 lipca. Koszt 15 koron norweskich (około 20 zł.), plus koszta podróży. Uczestniczki proszone są o zabranie ze sobą całego ekwipunku obozowego. Gospodarstwo będzie prowadzone zupełnie samodzielnie przez grupy obozujące.

c) Międzynarodowy Obóz w Szwajcarii.

Federacja Skautek Szwajcarskich prosi 2 drużynowe, przyboczne lub zastępowe o przybycie na Międzynarodowy Obóz do Baldegg. Termin obozu: 3 — 11 sierpnia. Koszt — 25 fr. szwajc. (ok. 30 zł.) wliczając w to jedną wycieczkę bez kosztów podróży. Ekwipunek obozowy dostarczony będzie przez Federację. Podczas obozu będą zorganizowane następujące kursy: roboty z drzewa, pionierka, pierwsza pomoc, kształcenie drużynowych i zastępowych. Każda uczestniczka będzie mogła zapisać się na jeden z nich.

d) Międzynarodowy Obóz w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.

Organizacja Skautek ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zaprasza w gościnę jedną harcerkę na Obóz Międzynarodowy, organizowany z okazji 25-lecia istnienia Organizacji. Harcerka ta (najwyżej 19-letnia) będzie korzystała z fundacji im. Juliette Low, założycielki Organizacji. Jedyny koszt wyjazdu, to dojazd do portu wyjściowego w Europie i 50 dol. amer. (około 265 zł.). Termin obozu 9 — 23 sierpnia, miejsce Camp André Clark, Briacliff Manor, New-York.

e) Międzynarodowy Obóz Kształcenia Starszyzny w Czechosłowacji.

Czeska Organizacja Skautek zaprasza na Międzynarodowy Kształceniowy Obóz w Zlinie, harcerki i instruktorki polskie, które zechcą wziąć udział i instruktorkę, któraby poprowadziła dla całego obozu gry polowe.

Główna Kwatera Harcerek proponuje wyjazd 1 instruktorce, któraby się podjęła prowadzić gry polowe dla obozu i dobrała sobie zastęp drużynowych ze swego terenu, jako pomocniczy w prowadzeniu gier. Termin obozu 18 — 31 lipiec. Koszt — 100 koron czeskich (około 16 zł.). Możliwe jest uzyskanie zniżki przy poparciu Głównej Kwatery Harcerek. Program obozu: a) podstawy psychologiczne i doniosłość pedagogiczna Skautingu, b) rola symboli w pracy skautowej, c) nacjonalizm i internacjonalizm, d) budowa obozu (technika robót z drzewa — specjalność czeskich skautek).

Główna Kwatera Harcerek organizuje w lecie 1937 roku dwie wyprawy zagraniczne:

1) Wycieczka do Francji:

Druga wycieczka instruktorska zagraniczna, o charakterze kształceniowym, odbędzie się do Francji, w terminie od 25 czerwca do 19 lipca b. r. Ogólne założenie wycieczki jest: poznawanie kraju i ludzi oraz przejawów życia społecznego. Wycieczka obejmie następujące prowincje: Alzację wraz ze Strasburgiem 10 dni; Prowancję wraz z Lion, i Avignan — 10 dni, Paryż, wystawa światowa — 5 dni. W Prowancji przewidywana jest kilkudniowa wycieczka piesza, w Alzacji trzydniowy pobyt w obozie starszych skautek. Koszt 200 zł. bez przejazdu do granicy i z powrotem. Przewidywane są w związku z wystawą światową duże zniżki kolejowe. Dokładną trasę wycieczki wraz z programem przygotowania indywidualnego, otrzymają

bezpośrednio zgłoszone kandydatki. Zgłoszenia należy nadesłać do dnia 1 kwietnia. Zgłaszać się mogą harcmistrzynie i podharcmistrzynie.

2) Wycieczka do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Druga wyprawa instruktorek do Stanów Zjednoczonych odbędzie się w czasie od 15 czerwca do końca września. Mogą zgłaszać się harcmistrzynie i podharcmistrzynie, wyjątkowo kandydatki na podharcmistrzynie, znające conajmniej początki języka angielskiego, umiejące pracować samodzielnie, odporne na zmęczenie, zdolne do długotrwałych wysiłków fizycznych i psychicznych. Przy zgłoszeniu należy załączyć świadectwo lekarza. Koszt 300 złotych i około 300 zł. na ekwipunek osobisty. Uczestniczki zeszłorocznej wyprawy mogą zgłaszać się ponownie. Termin zgłoszeń upływa 15 marca.

ODPRAWA DRUŻYNOWYCH CHORĄGWI WILEŃSKIEJ

Odprawa drużynowych Chorągwi Wileńskiej odbyła się w Wilnie w dn. 31 stycznia, 1 i 2-go lutego br.

Zgromadziła ona 105 dhen drużynowych z terenu całej Chorągwi, a wiele druhen nie mogło przyjechać, gdyż przeszkodziła im grypa.

Jednak według relacji Komendantki Chorągwi, dhny Steckiewiczówny, odprawa udała się w pełni. Oto co mówi ona o swej odprawie:

„Stwierdziłyśmy wczoraj wieczorem, że odprawa udała się i była znacznie ciekawsza niż zeszłoroczna chociaż więcej męcząca, bo pracowałyśmy bardzo intensywnie. Główną inowacją była zupełnie inna niż dawniej forma odprawy. Zamiast rozmaitych referatów, po których najczęściej nie wywiązywała się zbyt ożywiona dyskusja, wprowadziłyśmy krótkie zagajenia, po których poszczególne drużyny drużynowych (na tej odprawie ostatecznie zorganizowane), otrzymywały zagadnienia do przemyślenia, a potem na plenum te wyniki zsumowałyśmy. Wywołało to wielkie ożywienie i bardzo szybkie życie się druhen w drużynach. Wprowadziłyśmy też dużo ćwiczeń, szczególnie dla dziewcząt starszych, oraz biegi na stopnie z omówieniem dokładnym z punktu metody harcerskiej.

...Wczoraj rozstałyśmy się pełne zapału do dalszej pracy, obietnica, którą druhnie Naczelniczce złożyłyśmy nie była czczą formą".

A oto przesłana na piśmie obietnica:

„Kochana Druhno Naczelniczko!

Drużynowe Wileńskiej Chorągwi Harcerek, zgromadzone na odprawie drużynowych, przesyłają serdeczne pozdrowienia i obietnicę, że zaczerpnąwszy sił i energii do pracy, będą ze zdwojonym zapałem pełnić radosną służbę harcerską".

Następują podpisy wszystkich zebranych na odprawie druhen.

MIĘDZYNARODOWE HARCERSKIE MISTRZOSTWA NARCIARSKIE.

W czasie od 5.II. do 7.II. 37 r. odbyły się w Zakopanem harcerskie mistrzostwa narciarskie. Dla harcerek przewidziane były następujące konkurencje: 1) bieg zjazdowy, 2) slalom, 3) bieg patrolowy, 4) bieg na 8 km., 5) bieg na 4 km. dla juniorek.

W zawodach brały udział członkinie drużyn i Harcerskich Klubów Narciarskich z Zakopanego, Warszawy, Buczacza, Stanisławowa, Kościeliska i Katowic.

Pierwsze miejsce w biegu zjazdowym i slalomie zdobyła Bornetówna Jadwiga z H.K.N. Zakopane.

Pierwsze miejsce w biegu patrolowym dla seniorek zdobyła druga drużyna warszawska (po raz trzeci). W grupie juniorek pierwsze miejsce zajął H.K.N. Zakopane.

W biegu na 8 km. pierwsze miejsce uzyskała Mancarzówna Emilia z Kościeliska, w biegu na 4 km. Stopkówna Helena z H.K.N. Zakopane.

Mistrzostwo uzyskała Bornetówna Jadwiga z H.K.N. Zakopane.

II APEL OBRONY PRZECIWLOTNICZO-GAZOWEJ.

Od dn. 1.II do 15.III odbywa się w Harcerstwie Żeńskim II apel O. P. GAZ. Program ogłoszony przez G. K. H. jest obszerny, wymaga ze strony drużyn skoordynowanego wysiłku i jest poważną próbą sprawności harcerskiej.

Z wiadomości, jakie napływają do G. K. Harcerek widać, jak duże usługi oddają doświadczenia zdobyte w r. z. przy I apelu O. P. L. Gaz.

Jednak ćwiczenia II apelu wprowadzają momenty nowe.

Najłatwiej poszło drużynom z nawiązaniem kontaktu z Komitetami L. O. P. P. i ze zgłoszeniem służby na posterunkach alarmowo - rejestracyjnych; oceniono tu naszą orientację i spostrzegawczość. Z humorem i wesołością odbywa się przygotowanie strychów własnych domów do obrony przeciwpożarowej; dokonano przy tej sposobności wielu ciekawych odkryć i oczyszczono poddasza z odwiecznych rupieci, przedziwnie łatwopalnych.

Miejsce ich zajęły środki przeciwpożarowe.

Duże zainteresowanie obudziły urządzenia schronów, których obsługa, jak się okazało nie jest sztuką łatwą. Zato liczne interpelacje napływające w sprawie organizacji pomocniczej drużyny ratowniczej (jak sporządzić rękawice, buty, skąd wziąć noszaki pędzle?) dowodzą, że nie zawsze można liczyć na harcerską pomysłowość.

Wszak do zaliczenia apelu wystarczy sporządzić sobie tylko albo rękawice, albo buty, a resztę sprzętu uzyskuje się w Komitecie L. O. P. P., względnie w rodzicielskim domu.

Wszystkie te mniej lub więcej pozytywne odgłosy świadczą, że II apel spotkał się z należytym zrozumieniem jego wagi wśród harcerek i powiększy pokaźnie naszą zdobycz w dziedzinie tak ściśle związanej z P. do O. K.

Z. K.

Treść numeru

KOMITET REDAKCYJNY: Zofia de Callier, Marta Dobrzyńska, Natalia Eychhorn-Hiszpańska, Janina Godlewska, Maria Kannówna, Izabela Kaniowska, Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofia Namitkiewiczówna, Janina Saska, Maria Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska, Jadwiga Wierzbiańska, Zofia Zakrzewska.

Redaktor odpowiedzialny: **Marta Dobrzyńska.**

Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. **Jadwiga Lindnerówna.**

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, ul. Piusa Nr. 15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.